

**BISKUP PELPLIŃSKI Ks. prof. dr hab. Jan Bernard Szlaga od powstania w 1980r. Zespołu ds. Upamiętniania Etosu Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” - zwany „Etos”, błogosławił naszą pracę. Jako profesor, znawca historii Kaszub i Pomorza, udzielał odpowiednich rad w metodyce badań naukowych, nad historią Gryfa Kaszubsko – Pomorskiego. Nakazywał, aby niezwłocznie podjąć trud dotarcia do wszystkich żyjących świadków – historii, żołnierzy „Gryfa”. Mając na uwadze upływający czas, spisać Oświadczenia i relacje od wszystkich żołnierzy „Gryfa” w kraju i zagranicą. W miarę możliwości, razem z żołnierzami „Gryfa” docierać w terenie do miejsc ich walki (bunkrów) na całym Pomorzu. Ks. Biskup Szlaga udostępnił Etosowcom, świadkom historii, żołnierzom „Gryfa”, możliwość drukowania Oświadczeń, relacji, dokumentów, uroczystych spotkań naukowych w Dwutygodniku Katolickim „W Rodzinie”.
- Stowarzyszeniu Rodzin Katolickich Diecezji Pelplinskiej (przez ponad dwanaście lat), którym to wydawnictwem osobiście kierował.
Na redaktorów dwutygodnika katolickiego „W Rodzinie” powołał specjalistów znających historię „Gryfa” i całego Pomorza:
- redaktora ds. kościelnych ks. Jarosława Kaźmierczaka.
- redaktora naczelnego Andrzeja Mielkie.
- z-ca redaktora naczelnego Piotra Pawlickiego.**

Jak polskojęzyczna grupa Gestapo po wojnie przemianowana na UB fałszowała historię w Kościerzynie, pozbawiając w 1947 r. honorowego obywatelstwa Marszałka Józefa Piłsudskiego (1)

Józef Piłsudski, wkrzesiciel Państwa Polskiego, Naczelnik Państwa, w dniu 24 października 1919 r. w Belwederze przyjął delegatów Ziemi Kaszubskiej pod przewodnictwem dr. Stefana Łaszewskiego, posła do Sejmu Ustawodawczego z Ziemi Kaszubskiej. Członkowie delegacji zwrócili się do Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego tymi słowami: *Hold Ci składamy, Naczelniku i Wodzu, hold życia i krwi najlepszych synów ziemi naszej, żołnierzy Kaszubów, i pokornie prosimy: racz przyjąć, jako szef, pod Twe wysokie zarządy i nasz pułk kaszubski. Prowadź ku chwale, szczęściu i potędze wielkiej naszej ojczyzny (...).* Naczelnik Państwa w odpowiedzi oświadczył: *Ofiarowane mi szefostwo pułku kaszubskiego z zadowoleniem przyjmuję.* Od tego momentu ta elitarna jednostka Wojska Polskiego zaczęła nosić nazwę 66. Pułku Strzelców Kaszubskich im. Józefa Piłsudskiego.

Latem 1920 r. nad Polską zawisło śmiertelne niebezpieczeństwo. Armia Czerwona zbliżała się do wrót stolicy. W sierpniu na Warszawę zwrócone były oczy całej Polski i Europy. W dniach 12 - 25 sierpnia rozgrywała się tzw. Bitwa Warszawska. Pod Radzyminem i Ossowem rozstrzygały się losy niedawno odzyskanej niepodległości. Czy „po trupie Polski” bolszewicy przeniosą na swoich bagnietach obłądną ideę rewolucji światowej?

Parę dni poprzedzających Bitwę Warszawską, kiedy ukazały się na Pomorzu plakaty „Do broni, Ojczyzna Was wzywa”, z Kościerzyny co cztery godziny odjeżdżały pociągi z ochotnikami na front warszawski. Ochotnicy zgłaszali się samorządnie, bez kart powołania, zaopatrzeni nieraz tylko w broń myśliwską. Organizatorem tych oddziałów ochotniczych był por. Jan Gończ, który walczył wraz z nimi na przedpolach Warszawy pod Radzyminem i Ossowem w decydującej bitwie w czasie Cudu nad Wisłą.

W pierwszych dniach wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. 66. Pułk Strzelców Kaszubskich im. Józefa Piłsudskiego został zaatakowany przez przeważające siły sowieckie - zacięte walki trwały od rana do zmierzchu. Ostatecznie wróg został rozbity i wzięty do niewoli, a część uciekła w popłochu. Jak się później okazało 66. Pułk Strzelców Kaszubskich rozgromił wtedy 216. Pułk Piechoty im. W. I. Lenina, co stało się dobrą wróżbą dla dalszych działań bojowych.

W tym czasie cały Naród zjednoczony w Bogu pokonał bolszewików pod Warszawą. Zwycięstwo przychodzi 15 sierpnia, w święto Wniebowstąpienia Najświętszej Maryi Panny, w czasie Cudu nad Wisłą. Przełomem w walkach był genialny atak dywizji legionowych na tyły armii sowieckiej znad Wieprza, który poprowadził do zwycięstwa sam Wódz Naczelny Józef Piłsudski.

Żołnierzy powracających z wojny bolszewickiej witano jak bohaterów na rogatkach miast. W kościołach były dzwony, księża ubrani w szaty pontyfikalne odprawiali Msze św. dziękczynne. Poległym stawiano

pomniki - tak było na całym Pomorzu. Rodziła się wtedy legenda Józefa Piłsudskiego - genialnego wodza, który obronił niepodległość Polski i całej Europy przed czerwoną zarazą.

Wszystkie miasta chciały upamiętnić postać J. Piłsudskiego poprzez nazwy ulic, placów, szkół, jednostek wojskowych lub nadanie honorowego obywatelstwa miasta. Takie działania czynili również ochotnicy z Kościerzyny i okolic, którzy brali udział w wojnie bolszewickiej i Bitwie Warszawskiej, w tym również żołnierze elitarnego 66. Pułku Strzelców Kaszubskich im. Józefa Piłsudskiego.

Jan Gończ, Powstaniec Wielkopolski i uczestnik Bitwy Warszawskiej, który w okresie międzywojennym prowadził kancelarię prawniczą, czynił usilne starania, aby honorowym obywatelem Kościerzyny został Naczelnik Państwa Marszałek Polski Józef Piłsudski. Działania te spotykały się z powszechnym poparciem mieszkańców całej Kościerzyny.

21 maja 1930 r. poczynania te zostały zrealizowane - Józef Piłsudski został Honorowym Obywatelem Kościerzyny. Okoliczność ta była wielkim zaszczytem dla mieszkańców miasta i zarazem upamiętnieniem ich udziału w wojnie z bolszewikami, a także zaszczytem dla całego Pomorza. Fakt ten odnotowała prasa na całym Pomorzu. W szkołach odbywały się uroczyste apele. **Marszałek Józef Piłsudski jest honorowym obywatelem Kościerzyny od 21 maja 1930 r. do chwili obecnej.**

W czasie, kiedy agenci NKWD i Gestapo - Bolesław Bierut i M. Rola Żymierski, przybyli do Kościerzyny 26 maja 1947 r. i nadano im honorowe obywatelstwo Kościerzyny, UB zataiła fakt, że Marszałek Józef Piłsudski był od 21 maja 1930 r. honorowym obywatelem Kościerzyny. Dopiero publikacja zamieszczona w gazecie *Życie Kaszub* Nr 2(12) z 24 lutego 2005 r. i nagłośnienie sprawy spowodowały, że znalazły się dokumenty o honorowym obywatelstwie Marszałka.

Jak te fałszerstwa przebiegały?

Po upadku Powstania Warszawskiego w tzw. ofensywie styczeniowej 1945 r. do Warszawy wkraczają okupacyjne wojska sowieckie. W zniewolonej Polsce umieściły one Bolesława Bieruta, jako Przewodniczącą Krajowej Rady Narodowej, który był pułkownikiem NKWD i agentem Gestapo w jednej osobie, a w 1947 r. został prezydentem Polski.

W marcu 1945, kiedy wojska sowieckie zajęły Pomorze, wysłannik Bieruta pułkownik NKWD **Anatol Zbarski**, który rezydował w Polsce do 1952 r., obsadził ważne stanowiska na Pomorzu Gdańskim członkami polskojęzycznej grupy Gestapo. I tak, np.:

Jan Kaszubowski vel Hans Kassner urodzony w majątku Wernera Modrowa pod Skarszewami (obecnie wieś nosi nazwę Bolesławowo, nadaną z okazji 60. rocznicy urodzin Bolesława Bieruta) był w czasie wojny inspektorem Gestapo Gdańskiego.

Szacuje się, że zamordował własnoręcznie ok. 2 tysięcy osób, głównie żołnierzy Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, następnie został szefem Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (gdańskiego UB), razem z Aleksandrem Arendtem.

J. Kaszubowski podczas przesłuchań i rozpraw sądowych przeciwko żołnierzom „Gryfa” po 1945 r. występował w charakterze świadka oskarżenia. W czasie akcji w terenie aresztował żołnierzy „Gryfa”. Po 1947 r. B. Bierut zabrał go do Warszawy jako swego doradcę, a w 1948 r. skierował do Niemiec Zachodnich jako szpiega.

Aleksander Arendt w okresie międzywojennym - wg świadków historii i ich licznych oświadczeń - był szpiegiem niemieckim. Rezydował m.in. w Warszawie, stwarzał pozory, że studiuje na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego im. Józefa Piłsudskiego. Studia prawnicze trwały wówczas cztery lata. Arendt od 1935 r. do końca wojny, przez cztery lata, był ciągle na pierwszym roku studiów.

Razem z Kaszubowskim 13/14 września 1939 r. - kiedy trwały jeszcze zacięte walki z wojskami niemieckimi na Kępie Oksywskiej - powołuje w Gdyni niemiecką policję.

W czasie wojny Arendt jest agentem Tajnej Policji Niemieckiej - Gestapo, na co wskazuje m.in. oryginalny dokument z czasu wojny przedstawiony w IPN w Oddziale Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu - sygnatura akt S/22/00/Zk.

Z chwilą wkroczenia okupacyjnych wojsk sowieckich na Pomorze A. Arendt - członek polskojęzycznej grupy Gestapo, staje się zaraz tajnym współpracownikiem UB, jest szefem Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. W obowiązkach służbowych członków UB była walka z tymi osobami, które działały na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego, natomiast dla kamuflażu podawał, że był więźniem Stutthof i komendantem naczelnym Pionu Wojskowego w TOW „Gryf Pomorski”.

Zaraz po wojnie, w 1945 r., wysłannik Bieruta, wymieniony tutaj **Anatol Zbarski** - pułkownik NKWD i agent sowiecki na Pomorzu, mianował A. Arendta wicestarostą powiatu gdańskiego (z siedzibą w Pruszcze Gdańskim), a w 1947 starostą kościerskim.

A. Arendt jeszcze w 1968 r. walczył z tymi osobami, które działały na rzecz niepodległości Polski z bohaterskiego podziemia AK i „Gryfa”. W 1968 r. otrzymuje *Medal za Zasługi dla Obrony Kraju*, (...) *za zasługi Aleksandra Arendta w ramach WUBP [Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego], za ściganie i likwidację band Łupaszki, NSZ i WiN.*

W okresie, kiedy Wojciech Jaruzelski rozpoczął wojnę z Narodem, wprowadzając stan wojenny, w składzie Prezydium Rady Wojewódzkiej PRON w Gdańsku znalazł się również Aleksander Arendt. PRON walczył z „Solidarnością” i całym Narodem Polskim.

**Dr Stanisław Uciński
Edmund Hulz**

Wojna światów

odc. 76

„...ażeby zmienić świat, trzeba
wpierw zmienić język”.

Konfucjusz

W dzisiejszym rozważaniu na temat wojny światów raz jeszcze zatrzymamy się na jej „lingwistycznym” froncie. Cytowane na wstępie słowa Konfucjusza o posługiwaniu się językiem w celu zmiany świata są ciągle aktualne. Stefan Meetschen, niemiecki dziennikarz, autor książki „Europa bez Chrystusa”, podaje charakterystyczny przykład tego typu działania. Na wystawie sztuki chrześcijańskiej zorganizowanej w 1999 r. w największym amsterdamskim kościele Nieuwe Kerk, a zatytułowanej „Droga do nieba”; w opisach poszczególnych eksponatów posłużono się czasem przeszłym. Zwiedzający mogli więc przeczytać, że „chrześcijanie wierzyli, że..., mówili różaniec..., chodzili na Mszę św. ... Można było - zauważa S. Meetschen - odnieść wrażenie, że chrześcijanie są wymarłym gatunkiem ludzi, którzy żyli ponad tysiąc lat temu. Albo, o ile jeszcze nie wszyscy wymarli, z upływem lat zmądrzeli i nie biorą udziału w tego rodzaju obrzędach religijnych.

Inny rodzaj użycia języka do zmiany świata opisał, przywołany już przed dwoma tygodniami, publicysta FRONDY Grzegorz Górny. Słusznie zauważa on, że nie jest obojętne, w jaki sposób określamy konkretne zjawiska czy wydarzenia. **Jak bowiem mówimy – tak też myślimy. A jak myślimy – tak postępujemy.** Dlatego ci wszyscy, którzy dążyli do radykalnej przemiany świata, zawsze stosowali się do rady Konfucjusza - ...ażeby zmienić świat, trzeba wpierw zmienić je-

zyk. G. Górny podaje wiele przykładów takiego postępowania, zaczynając od słowa *tolerancja*. Wyraz ten, wzięty z łacińskiego czasownika *tolerare* – *znosić coś, ścierpieć, wytrzymać*, zasadniczo zmienił swoje pierwotne znaczenie. O ile wcześniej opisywał sytuację, w której chodziło o to, że chociaż się z czymś zasadniczo nie zgadzam, to jednak to jakoś ścierpieć i nie będę tego zwalczał siłą, tak obecnie chodzi już o życzliwą akceptację i uznanie. Tolerować coś znaczy więc akceptować; mieć do danej sprawy stosunek pozytywny... Bardzo ciekawe rozważania nad zmianą znaczenia słowa *tolerancja* znajdujemy w jednym z felietonów prof. Ryszarda Legutki, ministra oświaty w rządzie J. Kaczyńskiego. Jego zdaniem tolerancja w swoim klasycznym znaczeniu stanowi *jedno z najważniejszych osiągnięć praktyki politycznej cywilizacji zachodniej*. Według krakowskiego uczono-ego – po wojnach religijnych zwaśnione grupy doszły do wniosku, że skoro nie ma szans na wypracowanie wspólnego stanowiska, trzeba jakoś znosić swoją wzajemną obecność, nie wchodzić sobie w drogę, starając się ze sobą współpracować tam, gdzie jest to tylko możliwe, a więc poza obszarem głównego sporu. Jednakże, jak zauważa R. Legutko, *współcześni nauczyciele tolerancji nie o takiej postawie mówią, gdyż uważają ją za niewystarczającą, czy wręcz za mało tolerancyjną*. W ich mniemaniu właściwą tolerancją jest bowiem – życzliwa otwartość. *Gdy więc jestem tolerancyjny wobec, powiedzmy, homoseksualistów – mówi prof. Legutko – oznacza to, że nie tylko nie próbuję zmienić ich preferencji seksualnej (uznając, że jest to niemożliwe), nie tylko współpracuję z nimi w dziedzinach pozaerotycznych (jeśli zachodzi taka potrzeba), ale nadto życzliwie odnoszę się do ich homoseksualizmu, przyznając, że >coś jest na rzeczy>. Otóż taki rodzaj tolerancji odrzucam i uważam za postawę generalnie szkodliwą – kończy swą wypowiedź krakowski uczony.*

Innym przykładem semantycznych manipulacji jest słowo dziś bardzo modne i często pojawiające się w międzynarodowych dokumentach i publikacjach. Chodzi o wyraz *homofobia*; składa się ono z 2 członów – *homo* oznaczające człowieka i *phobia*, które opisuje niechęć, lęk, obawę. Tak więc ze słownikowego punktu widzenia homofobia to niechęć do ludzi, do całego rodzaju ludzkiego, a nie tylko do homoseksualistów, jak jest w istocie. W ten sposób, pisze G. Górny, *określenie „homofob” jest bez wątpienia nacechowane negatywnie, gdyż kojarzy się z przeciwnikiem ludzkości – tak, jakby niechęć do homoseksualizmu została rozciągnięta na całą ludzkość*. Autorem powyższego określenia jest amerykański psycholog George Weinberg związany z jedną z największych organizacji homoseksualistów amerykańskich. Jego zdaniem jakkolwiek przejaw niechęci i braku zrozumienia wobec homoseksualizmu jest fobią, a więc chorobą psychiczną. Widzimy więc jak bardzo zmieniła się tu sytuacja – na listę chorób, z której usunięto homoseksualizm, wpisano teraz brak jego akceptacji... Weinberg głosił: *Nigdy nie uznaj pacjenta za zdrowego, o ile nie przewyżczy on swych uprzedzeń do homoseksualizmu*.

Na początku tego roku Rada Miejska z Brighton w Anglii wycofała państwową dotację dla Domu Pielgrzyma zamieszkającego głównie przez emerytowanych anglikańskich misjonarzy i misjonarki. Powodem był *brak otwarcia na homoseksualizm i panująca tam zinstytucjonalizowana homofobia*. Chodziło o to, że ci starzy ludzie (średnia wieku 85 lat) poczułi się dotknięci i obrażeni pytaniami o ich orientację seksualną, czyli o to, czy są na przykład transwestytami, lesbijkami albo nie są pewni swoich seksualnych upodobań... W Polsce, mniej więcej w tym samym czasie za homofobiczne uznano stwierdzenie Jarosława Gowina, że *dziecko dla swego prawidłowego rozwoju powinno mieć ojca i matkę...*

jk

wierzchni się utrzymują i zbliżą do siebie... Jeszcze pod koniec listopada, w wigilię św. Katarzyny i św. Andrzeja, młodzież czyniła wróżby i gwaru przy tym było trochę, ale to już był koniec.

Św. Katarzyna klucze pogubiła.

Św. Jędrzej znalazł, zamknął skrzypki zaraz”.

Mówiło przysłowie: „Ustawiał śmiech, śpiew i muzyka, zaczynały się codzienne nabożeństwa, tzw. Roraty. Nabożeństwa te odprawiano przed wschodem słońca... Zbliżały się Wielkie święta godnie, których należało oczekiwać w skupieniu i modlitwie”...

Oskar Kolberg w „Przysłowiu” pisze: „W przeddzień tego święta dziewczęta używają różnych guseł do zbadania zamęścia i między innymi kładą, idąc spać, pod poduszkę kartki z imionami kawalerów, a ten, którego nazwisko wyciągnie się z rana, będzie małżonkiem”.

Najbardziej znane są dziś wróżby z woskowych figurek (czasami z innego surowca), które tworzyły się na zimnej wodzie, gdy włany tam gorący wosk (parafina) nagle twardniał w zadziwiających figurach. Prześwietlano je, a cienie na ścianie przywoływały najrozmaitsze skojarzenia. Odczytywano te tajemnicze ob-

jawienia, domyślając się na ich podstawie przyszłości.

Najprostszą wróżbą jest ustawianie bucików od ściany do drzwi. Właścicielka bucika, który dotknie progu, najwcześniej wyjdzie za mąż. Zdarza się kłopot z interpretacją wróżby, gdy przedostaniem bucikowi zabraknie parę centymetrów do drzwi, a ostatni próg przekroczy.

Wszystkie te sposoby zdobywania upragnionej wiedzy o przyszłości opierały się na przekonaniu, że tego właśnie wieczoru staje się to możliwe.

Wszystkim Andrzejom życzymy wielu niezapomnianych wróżań!

Zbigniew Stromski

Kawaler Krzyża Virtuti Militari

Por. Józef Dambek - Twórca i Dowódca TOW „Gryf Pomorski”

Trzeciego września 2008 r. minęły 64 lata od nadania porucznikowi Wojska Polskiego Józefowi Dambkowi Krzyża Virtuti Militari.

W latach wojny (1939 – 1945) odznaczony krzyżem dokonywała Kapituła Orderu Virtuti Militari na wniosek Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, a w kraju na wniosek Komendanta Głównego AK. Wśród odznaczonych tym najwyższym polskim odznaczeniem wojskowym byli m.in. generałowie T. Komorowski, W. Anders, F. Kleeberg, St. Maczek.

Należy przypomnieć, że odznaczenie por. J. Dambka Krzyżem Virtuti Militari według opisu ppłk. Ludwika Myzyczki (przełożonego por. Dambka w latach 1930 – 1939) nastąpiło na wniosek Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych na Zachodzie.

„Gryf Kaszubski/Pomorski” tworzony był na systemie obronnym Polski przedwrześniowej (organizowany na Pomorzu od 1930 r. przez J. Dambka i ppłk. L. Myzyczkę na strukturze „Strzelca” i Sieci Dywersji Pozafrontowej) jako jego integralna część. „Gryf” – to część systemu obronnego II RP powołanego we wrześniu 1939 roku, kiedy jeszcze trwała kampania wrześniowa. Stanowił on ciągłość systemu obronnego Polski przedwrześniowej i był zbrojnym ramieniem Polskiego Rządu Emigracyjnego w Londynie.



Porucznik Józef Dambek



Krzyż Virtuti Militari – wzór z 1992 r.

Polski Rząd w Londynie bardzo wysoko ocenił całą działalność por. Dambka jako wybitnego konspiratora polskiego, organizatora i dowódcę „Gryfa Pomorskiego” w Okręgu Pomorze. Rząd Polski na Emigracji uznaje twórcę i dowódcę „Gryfa Pomorskiego” jako bohatera, przyznając Mu pośmiertnie 3 X 1944 r. najwyższe polskie odznaczenie wojskowe, Krzyż Virtuti Militari za „wyjątkowe bohaterstwo na polu walki w czasie wojny”.

Wiadomości na ten temat znajdują się w dokumentach oficjalnych Studium Polski Podziemnej w Londynie z 31 V 1980 r. (L.dz. 9690/80). Stwierdza się tam, że w ewidencji Studium istnieje następująca informacja: *sp. Dambek Józef por. rez. „Jur”, „Lech” był organizatorem i dowódcą „Gryfa Pomorskiego” w Okręgu Pomorze*. W cytowanym piśmie Studium Polski Podziemnej: Załącznik Nr 314 z dnia 3 X 1944 r. zawiera nazwisko Dambek Józef por. rezerwy, weryfikacja odznaczeń ZBoWiD – w liście imiennej z dnia 18 VII 1966r. znajduje się nazwisko Dambek Józef.

Należy podkreślić, że TOW „Gryf Kaszubsko – Pomorski” walczył na bardzo trudnym terenie ziem polskich włączonych siłą w struktury państwa hitlerowskiego.

Twórca i dowódca „Gryfa” por. Józef Dambek zbudował tu bardzo silne struktury Polskiego Państwa Podziemnego działającego autonomicznie w ramach Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Kaszubski”, później nazwanego „Gryfem Pomorskim”.

Pomorze dopiero w 1920 r. na podstawie Traktatu Wersalskiego włączono w skład Państwa Polskiego. Okres germanizacji (rozpoczęty I rozbiorem Polski) był tu dłuższy, a przez to żywioł polski był słabszy. Pomimo tych okoliczności obszar działania „Gryfa Pomorskiego” oraz liczebność żołnierzy i tysiące prze-

prowadzonych akcji bojowych sprawiły, że dzisiaj mówimy z podziwem o fenomenie Polskiego Państwa Podziemnego na Pomorzu.

Stwierdzam z ubolewaniem, że po 64 latach od uhonorowania por. Dambka Krzyżem Virtuti Militari znajdują się jeszcze w Polsce osoby nieodpowiedzialne, kierujące się w swych działaniach manipulacjami wywodzącymi się z fałszerstw historii „Gryfa Pomorskiego” autorstwa PRL-owskiej bezpieki. Zauważam, że w dużej mierze komunistyczni tajniacy osiągnęli swoje cele, dzieląc społeczność kaszubską, jeszcze dziś wywołują niepokój wśród braci kaszubskiej, przyczyniając się do haniebnych wydarzeń, między innymi zniszczenia Krzyża - Pomnika, postawionego i poświęconego w Gołubiu, ku czci tego legendarnego kaszubskiego bohatera, kwestionując zasługi przywódcy wielotysięcznej armii „Gryfa Pomorskiego”.

W przeddzień 65. rocznicy zdradziecko zamordowanego porucznika Józefa Dambka (04.03.1944) - przez podwójnego agenta Gestapo i NKWD Jana Kaszubowskiego vel Hansa Kassnera - godzi się oddać cześć i chwałę temu polskiemu patriocie i Jemu podobnym. To Oni przełali swoją krew, abyśmy mogli żyć wolni od brunatno - czerwonego totalitaryzmu.

Zapraszam do Szymbarka i Gołubia 8 marca br. na jubileuszowe uroczystości poświęcone wspomnianym wydarzeniom. Szczegółowy program zamieszczamy na stronie 3.

Mielke Andrzej

Krzyż „Virtuti Militari”

Czarno-niebieska wstążka,
A przy niej srebrny krzyż:
Virtuti Militari.

Co znaczy to? - czy wiesz?

Znaczy „żołnierskiej cnocie”
Szlachetni o niej śnią.
A zdobyć ten krzyż można:
Pogardą śmierci, krwią.

Kto w boju mężnie staje,
Idąc na armat spiż,
Temu Ojczyzna daje
Żołnierskiej Cnoty Krzyż.

Chorągwie i sztandary
Zwycięsko szumią w krag,
A on ów dar nad dary
Z Ojczyzny bierze rąk.

Artur Oppman

Śmierć kosi niby łan, a my nie wiemy, co to lęk

Przepiękne słowa żołnierskiej piosenki uświadomiły zgromadzonym nad Jeziorem Dąbrowskim, że zachowywanie pamięci o latach nieludzkiej wojny należy do obowiązków naszego pokolenia.



Od lewej w pierwszym rzędzie: Zbigniew Kozak, Dorota Arciszewska – Mielewczyk i Aleksander Szczygło. W głębi: Anna Stanulewicz i Jacek Kurski. Na podwyższeniu: Roman Dambek

65. rocznica śmierci por. Józefa Dambka obchodzona w tym roku 8 marca (śp. założyciel i dowódca TOW „Gryf Pomorski” zginął z rąk agenta Gestapo i NKWD Jana Kaszubowskiego 4 marca 1944 r.) stała się okazją do ogromnej manifestacji uczuć patriotycznych ze strony starszego, ale także i licznie tu reprezentowanego – młodego pokolenia Polaków. Gołubie Kaszubskie staje się powoli stolicą pomorskiego patriotyzmu związanego z „Gryfem Pomorskim”. Każde z takich spotkań rozpoczyna się Mszą Świętą, która sprawowana jest w kościele parafialnym w Gołubiu. Potem uczestnicy rocznicowych obchodów w tzw. Marszu Kaszubskim udają się pieszo na miejsce upamiętniające męczeńską śmierć Porucznika Dambka.

Śmierć kosi niby łan, a my nie wiemy, co to lęk – słowa tej żołnierskiej piosenki przywitały przybyłych nad Jezioro Dąbrowskie gryfowskich patriotów. Tym razem mogliśmy być w obecności znamienitych gości, których serdecznie witał prezes Kaszubsko – Kociewskiego Stowarzyszenia im. TOW „Gryf Pomorski” – Roman Dambek. I tak w imieniu Prezydenta RP prof. Lecha Kaczyńskiego wystąpił szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego minister Aleksander Szczygło, który odczytał

specjalny list skierowany do wszystkich zebranych w tym szczególnym Miejscu Pamięci Narodowej, zbeszczeszczonym przez nieodpowiedzialnych ludzi...

Pośród nas byli również: ks. prałat Daniel Nowak, opiekun rodzin ofiar zamordowanych w Piaśnicy; o. Tyberiusz Nitkiewicz, Gwardian Zakonu Franciszkanów z Kalwarii Wejherowskiej; członkowie Kaszubsko – Kociewskiego Stowarzyszenia im. „GP”; członkowie Ligi Polskich

Rodzin, środowiska „Gryfa Pomorskiego” z żywymi żołnierzami tej organizacji, m.in. Brunonem Kwidzińskim przybyłym z siostrą i bratem. Świadcami patriotyczno – religijnej uroczystości były także Małgorzata Hinz oraz Maria Lemke, odznaczone niedawno Krzyżem Kawalerskim przez Prezydenta RP. Nie mogło zabraknąć oczywiście rodziny Dambków. Cieszyła bardzo obecność dyrektora oddziału gdańskiego IPN-u, Mirosława Golona; dyrektora Muzeum w Sztutowie, Piotra Tarnowskiego, nadto Rodziny Katyńskiej, Sybiraków, Rodziny Armii Krajowej; władz samorządowych wszystkich szczebli; redaktora naczelnego „W Rodzinie” Andrzeja Mielke; młodzieży ze szkół o im. J. Dambka czy TOW „Gryf Pomorski” z Kiełpina, Redkowic, Leśniewa oraz Chojnic; „Solidarności” z Pomorza, przedstawicieli Polonii, Radia Maryja, Stowarzyszenia Morskiego im. Eugeniusza Kwiatkowskiego. Miło było gościć kapitana żegluga wielkiej inż. Zbigniewa Sulatyckiego, którego patriotyczna działalność jest znana wielu ludziom – Czytelnikom naszego pisma, „Naszego Dziennika” czy słuchaczom Radia Maryja i widzom TV „TRWAM”.

Bardzo ważna była obecność parlamentarzystów, m.in. senator RP Doroty Arciszewskiej – Mielewczyk, posłów Prawa i Sprawiedliwości w osobach Zbigniewa Kozaka oraz Jacka Kurskiego (już po raz dziesiąty).

Momentem niezwykle wzruszającym było przekazanie przez prezesa Gdyniejskiej Rodziny Katyńskiej Zbigniewa Pytko i członka Zarządu tej organizacji Halinę Młynicką na ręce prezesa Romana Dambka – Ziemi z Grobów Katyńskich. **Bóg zapłać!**

Niezwykłą oprawę tym uroczystościom nadały grupy



W kościele parafialnym w Gołubiu było bardzo uroczyste

rekonstrukcji historycznej z Chojnic, Męcikału, Brus, Malborka i Olsztyna. Pięknie zaprezentowali się ulani na swych wierzchowcach ze Stowarzyszenia Miłośników Kawalerii Polskiej „Hubal” z Wierchowca Człuchowskiego, a także członkowie Stowarzyszenia Miłośników Historii „Gryfa Pomorskiego” „Cis” z Męcikała, którymi dowodził dokumentalista stowarzyszenia Roman Kwasigroch.

Po Apelu Poległych prowadzonym przez młodzież z klasy o profilu wojskowym z ZSP Nr 1 im. TOW „Gryf Pomorski” z Chojnic, złożeniu kwiatów, odśpiewaniu Hymnu Narodowego i Roty wszyscy zebrani udali się do Centrum Edukacji i Promocji Regionu w Szymbarku, któremu szefuje z powodzeniem od wielu już lat Daniel Czapiewski.

Po złożeniu kwiatów pod pomnikiem „Gryfa Pomorskiego” i odśpiewaniu Hymnu Kaszubskiego mogliśmy obejrzeć świetnie wykonaną inscenizację z okresu wojny z terenu Kaszub związaną z udaną akcją żołnierzy „Gryfa”, której celem było zdobycie z rąk Gestapo żywności. Rozegrała się ona na Kaszubach wiosną 1944 roku i miała kryptonim „Mąka”.

Po ciepłym posiłku, zresztą bardzo smacznym (nie mogło zabraknąć wojskowej grochówki), mogliśmy wsłuchać się w piękną opowieść o losach żołnierzy „Gryfa Pomorskiego”, którą snuł niezwykle barwnie Piotr Szubarczyk, pracownik gdańskiego IPN-u. Tu też mieliśmy okazję posłuchać ślicznych piosenek patriotycznych i religijnych w wykonaniu dziecięcego zespołu „Kiełki”. Brawo! To podnosi na duchu i daje nadzieję, że są dzieci, dla których bycie w takim zespole jest ogromną radością. Jeszcze raz brawo!

Cóż, zawsze trudno jest rozstać się z tym miejscem i z tymi ludźmi. Ale za rok, jak Bóg pozwoli, będziemy tu ponownie.

Piotr Pawlicki

Ps. Posłowie PiS-u, Zbigniew Kozak i Jacek Kurski, powiedzieli jasno, że Pomnik i Krzyż w Gołubiu Kaszubskim odbudujemy! Stwierdzili ponadto, iż to państwo jest winne opieszałości w sprawie tego Miejsca Pamięci Narodowej!

W tym miejscu musi zatryumfować prawo i sprawiedliwość (przyp. red.).



Liczne delegacje podczas składania kwiatów i zniczy pod Krzyżem

w "Rodzinie" nr 7(276) 12.04.09

Gryfowski Męcikał

To było piękne patriotyczne wydarzenie. Na moment Męcikał pochylał się nad bohaterskimi żołnierzami Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, którzy 65 lat temu zginęli w bitwie z Niemcami w obronie bunkra „Zielony Pałacyk” znajdującego się na linii Męcikał – Chojnice. Niezwykle interesującą opowieść o tej bitwie zamieścimy w następnych numerach „W Rodzinie”. Bohaterami, którzy zginęli w walce koło Męcikała, byli: Edmund Kroplewski (lat 22) z Męcikała, Józef Dorawa (lat 26) z Borowego Młyna, Józef Lesman z Nowego Dworu, Wojciech Wirkus z Radunia, Stanisław Przytarski z Kościerzyny, Józef Mroziak (lat 36) z Lipnicy oraz Leon Szukenberg z Kościerzyny.



„Zbik” składa meldunek Burmistrzowi Brus

Pośród iglaków, na wzgórzu, przy głównej drodze Chojnice – Brusy – Kościerzyna dumnie stoi pomnik przypominający miniony bohaterski czas.

Gdy Eugeniusz Fredek, członek Stowarzyszenia Miłośników Historii TOW „Gryf Pomorski”, dźwięcznym głosem wzywał do Apelu Poległych, a żołnierze oddziału „Cis” dowodzonego przez Wojciecha Derewieckiego ps. „Zbik” (prezesa ww. stowarzyszenia) odpowiadali gromko na wezwania – aż dreszcze przechodziły po całym ciele...

Niezwykle sprawnie spotkanie przy pomniku poprowadził Eugeniusz Fredek. Serdecznie powitał posła PiS-u Piotra Stanke, który przybył wraz z małżonką i ich wnucz-

ką, sekretarza Starostwa Powiatowego Marka Buzę, burmistrza Brus Witolda Ossowskiego oraz jego zastępcę – Krzysztofa Gierszewskiego. Ponadto wśród gości znaleźli się: przewodniczący Rady Miasta Brusy Robert Skórczewski, radni Stanisław Węltrowski oraz Stefan Lewiński, szef WKU ppłk. Ireneusz Stasik, prezes Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy Wojska Polskiego Zbigniew Szymański.

Szczególnym gościem męcikałskich rocznicowych obchodów (dodajmy również 7. rocznicy Przyrzeczenia Harcerskiego 27. Środowiskowej DH im. Adama Mickiewicza z Męcikała) był prezes Kaszubsko – Kociewskiego Stowarzyszenia im. TOW „Gryf Pomorski”, bratanek legendarnego twórcy i dowódcy tej bojowej organizacji por. Józefa Dambka – Roman Dambek wraz z Zarządem Stowarzyszenia.

Ponadto uroczystość uświetnił Poczest Sztandarowy Zrzeszenia Kaszubsko – Pomorskiego z przewodniczącym Stanisławem Kobusem na czele oraz „Hubalczyki” wraz z prezesem Stowarzyszenia Miłośników Kawalerii Polskiej Wojciechem Miłakiem.

Uroczystość ubogacili również swą obecnością: Teresa Breska - przewodnicząca Koła Terenowego Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów; Krystyna Spierewka - przewodnicząca Stowarzyszenia Kobiet nad Brdą; Stefan Ossowski - szef Ochotniczej Straży Pożarnej; Edward Januszewski - sołtys Męcikała oraz Zbigniew Reszkowski wraz z autorem tego tekstu z Chrześcijańskiego Ruchu Samorządowego. Złożony meldunek Burmistrzowi Brus przez dowódcę oddziału „Cis” dodał uroczystościom żołnierskiej powagi.

Odsłanianie Hymnu Narodowego i Roty przypomniało o powinnościach naszego pokolenia względem umiłowanej Ojczyzny. Zapalono znicze, złożono kwiaty i... zadumano się nad przeszłym i teraźniejszym czasem. Wieczny odpoczynek, racz im dać Panie... modlitwa zjednoczyła wszystkich zebranych we wspólną pamięć o tych, którzy już odeszli na ostatnią wartę.

W uroczystościach licznie uczestniczyli mieszkańcy Męcikała i okolic. Nie zabrakło również młodzieży.

Oczywiście wspaniale zaprezentowali się żołnierze oddziału „Cis”, wśród których cieszy obecność Mietka Sobolewskie-



Przy ognisku zawsze jest miło pogawędzić...

go z II kl. Technikum Budowlanego z ZSP Nr 1 im. TOW „Gryf Pomorski” z Chojnic. Tak trzymaj!

Po uroczystościach pod pomnikiem wszyscy uczestnicy udali się na Partyzanckie Ognisko na półwysp nad Brdą. To niezapomniane spotkanie umilono pieczeniem pysznych kielbasek. Dziękujemy! Tu też była okazja do licznych gawęd i ciekawych rozmów, pośród których usłyszeliśmy wypowiedzi Eugeniusza Fredyka, posła Piotra Stanke, Wojciecha Derewieckiego oraz Romana Dambka. Ten ostatni serdecznie podziękował za wspaniałe zorganizowane uroczystości. Myślę, że E. Fredek zasłużył na ogromne podziękowanie za sprawną organizację rocznicowych obchodów w uroczym Męcikał.

Warto dodać, iż ważną częścią uroczystości było wysłuchanie opowiadania Wojciecha Derewieckiego dotyczące rozegranej w nocy z 21/22 marca 1944 r. bitwy pod Męcikałem, której opis – jak zaznaczyłem na wstępie – zamieścimy w kolejnych numerach naszego pisma.

To była niezwykle patriotyczna uroczystość, która na pewno na długo zachowa się w pamięci jej uczestników.

Piotr Pawlicki

Ps. Stowarzyszenie Miłośników Historii TOW „Gryf Pomorski” serdecznie zaprasza 21 maja br. na uroczyste odsłonięcie Pomnika upamiętniającego poległych w bitwie pod bunkrem „Zielony Pałacyk” wraz z poświęceniem Krzyża oraz ustawieniem dwóch masztów z polską i kaszubską flagą. Obok tego miejsca zainstalowana będzie duża tablica o treści patriotycznej związana ze stoczoną tu bitwą. Uroczystość odbędzie się w miejscu wspomnianego bunkra, ok. 4 km od Męcikała w kierunku Chojnic.

Ponadto Stowarzyszenie zaprasza wszystkich na piękną uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej w leśniczówce Młynki poświęconej niezwykle bohaterowi – patriocie TOW „Gryf Pomorski”, dowódcy oddziału powiatu chojnickiego – Janowi Bińczykowi. Odbędzie się ona 23 maja br.

Obie uroczystości będą kolejnymi wspaniałymi lekcjami wychowania patriotycznego. Weźmy w nich liczny udział. Przyprawdźmy na nie dzieci i młodzież.



Oddział „Cis” dumnie pełnił honorową wartę przy pomniku poległych „Gryfowców”

Geneza Dywersji pozafrontowej

Dywersja pozafrontowa była oparta na bazie doświadczeń „Grupy Wawelberga”. Była to sieć dywersyjnych zespołów utworzonych przez Oddział II Sztabu Generalnego WP, działającego na rzecz III Powstania Śląskiego od 3 maja do 5 lipca 1921 r.

W przeddzień wybuchu powstania, 2 maja, w celu uniemożliwienia przygotowanego już wcześniej przez Niemców frontalnego ataku na Śląsk, Oddziały Dywersyjne wykonały zadania wysadzenia siedmiu mostów na liniach kolejowych łączących Śląsk z Niemcami, m.in. w Świętochłowicach, Opolu, Kluczborku i Kędzierzynie. Oddziałem tym dowodził por. Konrad Wawelberg (Tadeusz Puszczyński). W czasie wykonywania zadań oddział został podzielony na kilka grup.

Dywersja pozafrontowa utworzona została w 1923 r. w Oddziale II Wywiadowczym Sztabu Generalnego WP właśnie na bazie doświadczeń „Grupy Wawelberga”. Była to ściśle zakonspirowana komórka, do której zadań należało m.in. organizowanie ściśle zakonspirowanych grup wysokokwalifikowanych konspirantów i dywersantów (w kraju i za granicą) oraz łączenie ich w sieć o określonej strukturze podległości.

Celem tych grup dywersyjnych było, w przypadku wybuchu wojny lub zajęcia części terytorium RP przez nieprzyjaciela na płytkim i głębokim zapleczu frontu działań dywersyjnych, niszczenie mostów, przepustów i torów kolejowych, obiektów o znaczeniu militarnym, sianie zamętu na bezpośrednim zapleczu frontu oraz organizowanie konspiracji wojskowej po zakończeniu działań wojennych.

Na bazie powiązań grupy Dywersji pozafrontowej powstały w 1939 r. załóżki organizacji konspiracyjnych.

Działalność sieci Dywersji pozafrontowej nie została podjęta w całej Polsce w jednakowym stopniu z uwagi na szybką wspólną ofensywę wojsk hitlerowskich i armii sowieckiej na Polskę. Na Pomorzu pierwszym organizatorem od 1926 r. sieci Dywersji pozafrontowej był wybitny polski konspirator, por. Józef Dambek.

Po zakończeniu działań wojennych oficerowie WP prowadzący grupy Dywersji pozafrontowej uruchomili sieć powiązań w ramach Tajnej Organizacji Wojskowej. Taką właśnie we wrześniu 1939 r. Tajną Organizację Wojskową „Gryf Kaszubski/Pomorski” powołał por. J. Dambek na całym Pomorzu (od Szczecina, Gdańska, Królewca po To-

ruń i Bydgoszcz, również z częścią Kujaw).

Utrwalacze PRL-owskiej historii powiązani z ówczesnymi agentami UB, A. Arendtem, J. Kaszubowskim, twierdzą, że J. Dambek nie miał kwalifikacji konspiracyjnych, nie był porucznikiem WP, a TOW „Gryf Kaszubski/Pomorski” nie był częścią systemu obronnego RP. Ich sztandarowymi kłamstwami są wierutne brednie powielane po dzień dzisiejszy, że „Gryf” powstał w następujących okolicznościach:

- „Gryf Pomorski – grupa partyzancka zorganizowana przez Gestapo celem wywołania patriotycznego elementu polskiego”.
- „Gryf Pomorski powstał z żywiołowego odruchu patriotycznego i samoobrony społeczeństwa Pomorza”.
- „Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Kaszubski” nie powstała jako kontynuatorka jakichkolwiek przedwojennych organizacji politycznych czy organizacji społecznych”.

Tego rodzaju fałszerstwa, insynuacje i kalumnie rzucane na „Gryfa” zafałszowały jego prawdziwe patriotyczne i niepodległościowe oblicze i dążenia. Działalność tych, którzy tak piszą, jest wyjątkowo szkodliwa.

Stanisław Uciński

Bitwa pod „Zielonym Pałacem” (1)

Krótki obraz partyzanckiego boju pod Męciką w dniu 21 marca 1944 roku

Oddział partyzancki utworzony z końcem 1942 roku podporządkowany był Powiatowej Komendzie Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” w Chojnicach, zaszyfrowany pod nazwą „Cis”. Stan liczebny tej grupy dowodzonej przez Henryka Grabosza wynosił dwunastu partyzantów.

Bunkier pod kryptonimem „Zielony Pałac” usytuowany był w lesie niedaleko szosy z Męcikała do Chojnic, opodal zabudowania zwanego „Ameryką”. Był zarazem schronem Powiatowej Komendy w Chojnicach. Działalność tej grupy partyzanckiej była dla Niemców szczególnie uciążliwa. „ością w gardle”, gdyż oprócz działalności dywersyjnej prowadzono ożywioną akcję propagandową przeciwdziałającą propagandzie niemieckiej. W bunkrze tym redagowano, powielano i kolportowano wśród ludności polskiej odezwy i gazetkę „Gryfa Pomorskiego”. Umacniano w ten sposób prze-

konanie o nieuniknionej i bliskiej klęsce Hitlera na wszystkich frontach i powrotu Ziemi Kaszubskiej do Polski.

21 marca 1944 r. około godziny 16.00 mieszkańców wsi Męcikał poruszył huk wystrzałów, które rozbrzmiewały echem zacieklej walki partyzantów „Gryfa” z niemiecką żandarmerią i formacją Waffen SS. Wybuchy wstrząsnęły powietrzem, a echo leśne niesło je daleko. Łoskot eksplozji był początkiem krwawej tragedii dla dziewięcioosobowej załogi bunkra. Gruba pokrywa śnieżna, jaka pokryła poprzedniej nocy ziemię i poszycie lasu, stała się sprzymierzeńcem niemieckich napastników, gdyż nie pozwoliła partyzantom wystawić warty na zewnątrz bunkra, aby nie pozostawić jakichkolwiek śladów na śniegu. Dowódca Henryk Grabosz uchylił wzrok, kiedy nagle zauważył nadchodzącego jednego ze swoich partyzantów, którego wysłał dnia poprzedniego w celu załatwienia spraw dla organizacji. Widząc go teraz powracającego z kimś w niemieckim mundurze, pomyślał, że do powrotu

o tak wczesnej porze dnia i mimo śnieżnej pokrywy zmusił go ważny powód, a pozostać w niemieckim mundurze skojarzył z dezerterskim przybiciwaniem do polskiej partyzantki. Nagle usłyszał z ust nadchodzącego partyzanta-kolegi słowa: „Das ist hier”. ZDRADA! – pomyślał.

Gdy spostrzegł, że obok idący żołnierz niemiecki podniósł do strzału broń – Grabosz błyskawicznie zamknął kłapę i pociągnął za sznurek dzwonka alarmowego i wycofał się za pierwsze załamanie korytarza, by móc strzelać w razie próby podnoszenia kłapy od zewnątrz. Na znak sygnału alarmowego przybiegli Józef Dorawa pochodzący z Borowego Młyna i Edmund Kroplewski rodem z Męcikała. Grabosz polecił im pilnowanie wjazdu, a sam udał się do pomieszczenia mieszkalnego, aby zapoznać pozostałych z sytuacją i zorganizować obronę.

Oprac. na podstawie
Zeszytów Chojnickich
Wojciech Derewiecki ps. „Żbik”

Krótki obraz partyzanckiego boju pod Męcikalem w dniu 21 marca 1944 roku

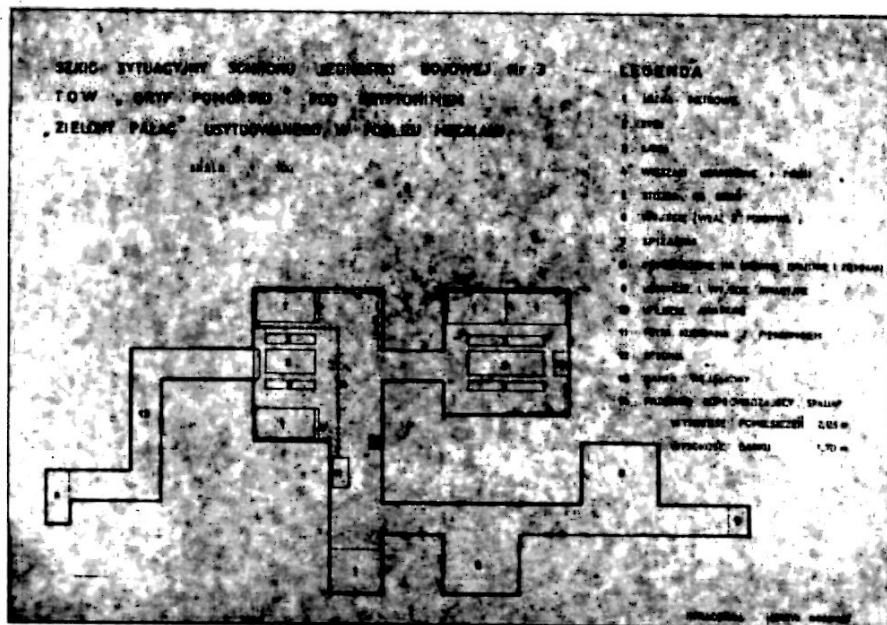
W Rodzinie nr 9 (279)

10.05.09

Bitwa pod „Zielonym Pałacem” (2)

W tym czasie hitlerowcy wsunęli przez zamaskowany wentylator 2 granaty z gazem łzawiącym. Zapasowym wyjściem żołnierze-partyzanci wczolęli się na powierzchnię, gdzie trwała już walka podjęta przez Dorawę i Kroplewskiego, którzy uderzyli na atakujących włącz do bunkra „Zielony Pałac”. Celnymi strzałami zlikwidowano kilku Niemców przebywających w obrębie bunkra. Pozostali zmuszeni zostali do ucieczki. Oddział nie poniósł na razie żadnych strat. Wykorzystano moment zamieszania. Partyzanci rzucili się przez pierścień otaczającego wroga, ale na skraju zagajnika na partyzantów gruchnęły huraganowe strzały. Niemcy prażyli ogniem karabinów maszynowych, załamując kontratak. Próba przebiecia się w odwrotnym kierunku również nie powiodła się, gdyż naziści otoczyli cały obszar podwójnym pierścieniem. Strzały napastników znacznie wzrosły. Partyzanci ponieśli bolesne straty. Śmiertelnie trafieni zostali Edmund Kroplewski oraz Józef Mrozik, były podoficer straży granicznej koło Lipnicy pod Bytowem. Ciężko ranny w brzuch został Jan Wirkus z Radunia, który w tej sytuacji powrócił do bunkra.

Niepowodzenie kontrataku partyzantów osłabiło Niemców, którzy przypuścili kolejno dwa szturm przez partyzantów odparte. Ostatniego ataku Niemcy dokonali przy pomocy specjalnie do tych celów wytresowanych psów. W przerwach między atakami Niemcy imiennie nawoływali dowódcę Henryka Grabosza do poddania się. Kiedy zapadł wreszcie upragniony zmrok, partyzanci wycofali się do bunkra, zabezpieczając jego wejście. Niemcy po wymianie strzałów szybko zrezygnowali z dalszej walki. Hitlerowcy wyczekiwali świtu, partyzanci – nocy. Dowódca grupy zniszczył aparaturę radiową, dokumenty i zabrał żywność oraz papierosy dla pozostałych kole-



Szkic sytuacyjny schronu TOW „Gryf Pomorski” pod kryptonimem „Zielony Pałac” znajdującego się w rejonie Męcikału. Szkic został wykonany przez Henryka Grabosza.

gów. Pod osłoną nocy pozostała przy życiu grupa partyzancka podczołgała się pod skraj zagajnika w bezpośrednim sąsiedztwie niemieckich stanowisk. Dowódca postanowił przebić się, ustawiając grupę w kształt klina, którego ostrze stanowił Stanisław Przytarski z Kościerzyny, a także on sam.

Ruszyli. Ich celne strzały zlikwidowały stanowiska wroga. Grabosz czołgając się do następnych stanowisk kolejno je likwidował. Było już ciemno. Będąc niedaleko pasma lasu świerkowego zauważył smugę światła z latarki. Oddał strzał. W odpowiedzi usłyszał słowa: „Verdampf nochmal, wer scheist da, hier ist die ablosung („Do cholery, kto strzela teraz, mamy tu zmianę na posterunkach!”)!” A wniosek z tego był taki, że niemieckie dowództwo nic nie wiedziało

o przedarciu się partyzantów aż tak głęboko. Grabosz zrozumiał, że znajduje się na ostatniej linii okrażenia. Odwracając się do kolegów wydał rozkaz: „NAPRZÓD”! Sam skoczył na pasmo świerków strzelając do napastników. Żandarmi rzucili się do ucieczki. Była to nowa obsada ostatniej linii. W chwili potem dołączył Jan Bronka, przekazując, że pozostałych trzech kolegów zaraz do nich dołączy. Wyłom w niemieckim osaczeniu stał się faktem, a sami stanowili obecnie posterunek, który miał za zadanie nie dopuścić do ponownego zamknięcia pierścienia.

Na nieszczęście na lewym duku zatrzymał się samochód z potężnym reflektorem i oświetlał na wprost wzgórze, na którym właśnie zalegało trzech pozostałych kolegów. Zostali oni tym samym zmuszeni do ponownego wycofania się. Zbliżał się świt. Zachodziła obawa, że Niemcy utworzą nową linię, a wracać było również niebezpiecznie. Musieli się wycofać, czyli ruszyć w dalszą drogę. Grabosz i Bronka ruszyli zatem w kierunku szosy prowadzącej do Chojnic.

Już świtało, kiedy nękani i wyczerpani śmiertelną walką ukryli się w zagajniku obok Zbenin. Odgłosy walki prowadzonej wokół „Zielonego Pałacu” dochodziły do godziny ósmej rano, co oznaczało, że pozostali trzej koledzy nie zdołali się przedrzeć. Strzały powoli milkną. Wokół lasu otaczającego „Zielony Pałac” zapada cisza otaczająca śmierć Stanisława Przytarskiego z Kościerzyny, Franciszka Lesmana z Nowego Dworu oraz Jana Szutenberga, również z Kościerzyny. Niemcy stracili w lesie 13 swoich żołnierzy, a kilkunastu z nich zostało rannych.

Oprac. Wojciech Derewiecki ps. „Żbik”

SPROSTOWANIE

W numerze 7/2009 „W Rodzinie” w artykule „Gryfowski Męcikal” zamieszczony na stronie 10 powinno być:

Stowarzyszenie Miłośników Historii TOW „Gryf Pomorski” serdecznie zaprasza 23 maja br. do leśniczówki Młynek koło Brus na uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej niezwykle mu bohaterowi – patriocie TOW „Gryf Pomorski”, dowódcy oddziału powiatu chojnickiego – **Janowi Bińczykowski**.

Ponadto Stowarzyszenie serdecznie zaprasza wszystkich na uroczyste odsłonięcie Pomnika upamiętniającego poległych w bitwie pod bunkrem „Zie-

lony Pałac” wraz z poświęceniem Krzyża oraz ustawieniem dwóch masztów z polską i kaszubską flagą. Obok tego miejsca zainstalowana będzie duża tablica o treści patriotycznej związana ze stoczoną tu bitwą. Uroczystość odbędzie się w miejscu wspomnianego bunkra, ok. 4 km od Męcikału w kierunku Chojnic – 20 czerwca br.

Autor tekstu przeprasza Czytelników za błędnie podane informacje. Zawarte obecnie w powyższym sprostowaniu zostały skonsultowane z organizatorami tych uroczystości, na które warto przeprowadzić dzieci i młodzież, gdyż będą to niewątpliwie dwie przepiękne lekcje wychowania patriotycznego.

Piotr Pawlicki

„W Rodzinie” nr 10 (279) 24.05.2009

Jan Bińczyk (1900-1943)

ps. „Zagłoba”, „Leśniczy”. Komendant TOW „Gryf Pomorski” w powiecie chojnickim

Zaraz po napaści Niemiec na Polskę w 1939 r. do walki z najeźdźcą stanęło również Pomorze. W trudnych warunkach na ziemiach Pomorza, włączonych dekretem Hitlera z 8 października 1939 r. do III Rzeszy i nasyconych ludnością niemiecką, walka z okupantem stawała się bardzo trudna i odznaczała się wyjątkowym bohaterstwem. Partyzanci „Gryfa” wiedzieli, że walczą o wolną Polskę i Kościół Święty. W tych skrajnych warunkach ostoja partyzantów „Gryfa” nie mogły być, jak w Generalnej Guberni czy na terenach wschodnich, wsie, przysiółki, gajówki czy obozowiska leśne. Tam wytropiono by ich natychmiast. Były nimi setki leśnych bunkrów, którymi pokryto wszystkie pomorskie lasy od Lęborka i Wejherowa do Tucholi, od Bytowa do Skarszew. Pod darnią i mchem lasów w „Gnieździe Gryfitów”, w „Ptasiej Woli” i w „Lisiej Jamie”, jak je nazywano, w ziemiankach wygrzebanych na wyspach Jeziora Wdzydzkiego, w ciasnych, wilgotnych norach. Tam kryli się księża, nauczyciele, chłopci, na których czekały gestapowskie kule lub agenci NKWD. I z tych leśnych bunkrów prowadzili swoją walkę partyzancką.

Po zajęciu Polski, również innych państw, Niemcy nie byli w stanie obsadzić Niemcami wszystkich leśniczówek i dlatego te nieobsadzone przez Niemców stały się ostoją i bazą dla partyzantów. Spośród tysięcy pomorskich leśników z tamtych lat niezwyklej próby rodziny Jana Bińczyka, ps. „Zagłoba” ma szczególnie bohaterską przeszłość, a także jego synowie (również leśnicy) Henryk Bińczyk, ps. „Aneczka”, i Zygmunt Bińczyk, ps. „Longinus”, wszyscy z powiatu chojnickiego. Jan Bińczyk (1900-1943) był leśniczym w Młynku, gmina Leśno k. Brus w powiecie chojnickim. Przed wojną został przeszkolony do działalności partyzanckiej na terenie zamieszkania w ramach tzw. „sieci dywersji pozafrontowej” na wypadek wybuchu wojny. W czasie okupacji Niemcy, nie znalazłszy wystarczającej liczby leśników, pozostawili go na tym stanowisku.

Na początku okupacji hitlerowskiej utworzył on oddział partyzancki „Młynki” i stanął na jego czele. Oddział wykonał kilkadziesiąt akcji bojowych. Jan Bińczyk na terenie leśniczówki wybudował wspólnie z rodziną według własnego projektu system bunkrów leśnych i schronów bojowych, magazynów dla partyzantów „Gryfa” i dla osób zagrożonych aresztowaniem. Jan Bińczyk, wspólnie z głównym twórcą i dowódcą TOW „Gryf Pomorski” por. Józefem Dambkiem, utworzył oddziały „Gryfa” w powiecie chojnickim i został pierwszym komendantem „Gryfa” na powiat Chojnice.



Był bliską i zaufaną osobą dowódcy por. Józefa Dambka. Po odwołaniu przez Radę Naczelną „Gryfa” por. Józefa Gierszewskiego, ps. „Ryś”, Jan Bińczyk był przewidziany do objęcia funkcji komendanta naczelnego (pionu wojskowego) w TOW GP. W jego leśniczówce wielokrotnie odbywały się zebrania Rady Naczelnej „Gryfa”, w których brał udział dowódca „Gryfa” por. J. Dambek.

Wiosną 1943 r. Jan Bińczyk został ostrzeżony przez J. Dambka o zdradzie i ukrywał się w bunkrze „Szadok” w Młynku. W wyniku akcji likwidacyjnej gestapo, leśniczówka w Młynku została otoczona przez Niemców nieumundurowanych (po cywilnemu). Było to o godz. 6 rano 4 maja 1943 roku. Natomiast mundurowi otoczyli teren wokół leśniczówki. W tym czasie Jan Bińczyk przyszedł z bunkra „Szadok”, gdzie się ukrywał, do leśniczówki. Zorientowawszy się, że jest w zasadzce, podjął bohaterską obronę. Przy próbie przebicia się z okrażenia został ciężko ranny w udo. Bito go i torturowano. Aresztowano wtedy również Zygmunta Bińczyka i umieszczono w samochodzie, w którym już znajdowali się partyzanci „Gryfa”, Oskar Halama z Lasek i Cyryl Zalewski. Inni Gryfowcy, zawiadomieni w ostatniej chwili przez partyzanta Franciszka Peplińskiego, próbowali ich odbić, ale zbyt późno obstawili drogi. Po dwóch dniach pobytu w szpitalu w Chojnicach przewieziono Jana Bińczyka do kazamatów na Biskupią Górkę w Gdańsku. Po kolejnych torturach został zakatowany na śmierć. Sześć razy obcinano mu nogę po kawałku, a mimo to nie zdradził nikogo. Jan Bińczyk wiedział, że aresztowała ich grupa gestapo, na której czele stał esesman Jan Kaszubowski z Gdyni.

Elegia o bohaterze „Gryfa” Janie Bińczyku

*Zaśpiewam pieśń pochwalną
Słowami pięknymi bez liku
O komendancie „Gryfa”
Dzielnym Janie Bińczyku
Był bardzo dobrym leśnikiem
Przemierzał las bez spoczynku
A mieszkał wraz z rodziną
W swej leśniczówce Młynku
Znały go leśne zwierzęta
Ptaszęta ćwierkaniem witały
Takiego zanego leśnika
Kochał wokół las cały
Płynęły lata wesole
Życie rodzinne bez troskie
Gdy w roku 39-tym
Niemcy napadli na Polskę
Brutalność niemieckich żołdaków
Działała z wielką przemocą
Więc trzeba było się spieszyć
Ojczyźnie przyjąć z pomocą
Wtedy odważny Jan Bińczyk
Ze swoimi synami
W podziemnym „Oddziale Gryfa”
Ruszył do walki z Niemcami
Często nasi Gryfowcy
Sprawiali wrogom lanie
A las stary przyjaciel
Służył im za mieszkanie
W szeregach żołnierzy „Gryfa”
Kryło się niemieckie kapo
Oni zdradzili Gryfowców
To polskojęzyczne gestapo!
Wtedy Jan Bińczyk i inni
Zostali podstępnie schwytani
I przez okrutnych oprawców
Bestialsko zamordowani
Zaszumił las pełen trwogi
Żałośnie śpiewały drzewa
Białe brzozy płakały
Leśnika wśród nas już nie ma
Chwała bohaterowi „Gryfa”
Za waleczność ogromną
Którzy oddali swe życie
By Polska była wolna.*

Eulalia Wielgomas

ETOS

(-)

„W Rodzinie” nr 11 (2PO) 7.06.2009

Ojczyzna nie zapomniała Twych dokonań



Chojnicki ChRS podczas składania kwiatów



Rodzina Bińczyków przy pomniku swego Bohatera



Eugeniusz Fredyk (w środku) wraz z innymi gośćmi wokół przemawiającego p. Hunkera



Zarząd Kaszubsko-Kociewskiego Stowarzyszenia oddaje cześć Leśnikowi z Młynka

To trzeba było koniecznie zobaczyć na własne oczy. Wspólnie zorganizowana uroczystość w leśniczówce Młynek k/Brus poświęcona legendarnemu bohaterowi TOW „Gryf Pomorski” **Janowi Bińczykowi** nadała temu dniu szczególnego charakteru.

Eugeniusz Fredyk, członek Stowarzyszenia Miłośników Historii TOW „Gryf Pomorski” i jednocześnie główny organizator spotkania, w niezwykle uroczym zakątku ziemi bruskiej wykonał perfekcyjnie powierzone mu zadanie. A ponieważ wydarzenie z 23 maja br. miało wyjątkowe znaczenie dla zachowania pamięci o bohaterach „Gryfa”, stąd ponad 300 osób, które zaszczyliły swą obecnością tę bohaterską leśniczówkę.

Myślę, że w pierwszej kolejności należy wymienić **Irenę Hunkera**, córkę śp. Jana Bińczyka, osobę skromną, w podeszłym już wieku, ale pełną życiowej energii. To p. Irenie przypadło w udziale odświeżyć uroczystości tablicą pamiątkową poświęconą Ojcu (w ostatnim numerze „W Rodzinie” szerzej pisaliśmy o losach komendanta na powiat Chojnice). Była bardzo wzruszona, jak zresztą i inni uczestnicy tej przepięknej ceremonii. Dokonała tego ważnego aktu w asyście nadleśniczego **Artura Kowalskiego** i dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu – **Janusza Kaczmarskiego**. Proboszcz parafii w Brusach **ks. Zdzisław Wirwicki** dokonał poświęcenia tablicy, co podkreśliło historyczny a zarazem duchowy wymiar tego wydarzenia.

Pięknej oprawy uroczystościom nadały poczty sztandarowe ze sztandarem bojowym jednostki wojskowej w Niezychowicach na czele. Wśród zaproszonych gości byli posłowie – **Piotr Stanke** z PiS-u oraz **Eugeniusz Kłopotek** z PSL-u. Ponadto burmistrz Brus **Witold Ossowski**, nadleśniczy **Artur Kowalski**, dyrekcja ALP, nadleśniczowie z ościennych nadleśnictw, rodzina Jana Bińczyka, liczne delegacje, wśród nich członkowie Chrześcijańskiego Ruchu Samorządowego z Chojnic (**Andrzej Mielke**, **Edward Klunder**, **Edmund Hapka** i **Zbigniew Reszkowski**), młodzież z liceum o profilu wojskowym z klasy I i II z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. TOW „Gryf Pomorski” z Chojnic.

Po wciągnięciu flagi państwowej na maszt przy dźwiękach Hymnu Narodowego i odśpiewaniu Hymnu Kaszubskiego leśniczy **Tomir Kubicki** zapoznał zebranych z życiem i bojową działalnością leśniczego Jana Bińczyka. Potem nastąpiła uroczystość odświeżenia pamiątkowej tablicy ku czci Bohaterskiego Leśnika. Aktu tego dokonała córka, pani Hunkera. To dzielna kobieta, dla której ta głęboko patriotyczna uroczystość była niejako wypełnieniem testamentu po latach pełnych strachu i lęku o życie, czyli po komunizmie. W tamtych czasach tacy Polacy, jak Bińczyk Jan, byli traktowani niczym bandyci. Oni mieli zostać zapomniani po wsze czasy...

Podczas takich spotkań zawsze wiele emocji towarzyszy odczytywaniu Apelu Poległych, kiedy przywołuje się naszej pamięci tych, co oddali swe życie za Ojczyznę, np. **Jan Bińczyk**, **por. Józef Dambek**, **ks. ppłk Józef Wrycza**, **por. Antoni Westphal**, **por. inż. Grzegorz Wojewski** i inni. Aktywną rolę odegrali tu członkowie oddziału „Cis” dowodzeni przez **Wojciecha Derewieckiego** ps. „Zbik” oraz młodzież z Chojnic, którzy wspólnie odpowiadali na apelowe wezwania.

Nie mogło na tej gryfowskiej uroczystości zabraknąć prezesa Kaszubsko – Kociewskiego Stowarzyszenia im. TOW „Gryf Pomorski” **Romana Dambka**, który przybył wraz ze swym zastępcą **Piotrem Reszką** z Wejherowa oraz członkami Zarządu Stowarzyszenia, m.in. z wdową po zmarłym niedawno w Żukowie **Alojzym Dambku** – **Władysławą**, oraz wnuczką po śp. por. **Józefie Dambku** – **Grażyną Jaworską**.

Szczególnymi gośćmi były także wdowy po zmarłych śp. **Władysławie** i **Zygmuncie Bińczykach**. Rodzina Bińczyków licznie przybyła do leśniczówki „Młynki”. Jeden z jej przedstawicieli, **pan Hunkera**, na zakończenie uroczystego spotkania wypowiedział

pełne miłości do Ojczyzny słowa, głęboko patriotyczne i pełne wdzięczności dla organizatorów, że po tylu latach doszło wreszcie do oficjalnego uczczenia pamięci Jana Bińczyka.

Składanie kwiatów nie miało końca, tyle delegacji z różnych organizacji oraz osób indywidualnych pragnęło wyrazić swój głęboki szacunek Bohaterskiemu Leśnikowi z leśniczówki Młynek – m.in. kombatancki, Zrzeszenie Kaszubsko – Pomorskie oddział w Brusach, Ochotnicza Straż Pożarna, PZER. Odśpiewano również Rotę przy dźwiękach orkiestry dętej z PMDK Brusy.

Po tych oficjalnych obchodach święta „Gryfa Pomorskiego” wszyscy uczestnicy zostali zaproszeni na wspólny obiad, pyszną drożdżówkę i inne smakołyki, na teren leśniczówki Młynek. Podczas posiłku była okazja do wspólnych rozmów, nawiązania kontaktów, okolicznościowych zdjęć, otrzymania pamiątkowych folderów.

Dziękujemy za tę wspaniałą uroczystość. Na zakończenie warto przytoczyć słowa wypowiedziane tu, w tym świętym miejscu: *Szanowny Panie Komendancie, Janie Bińczyk – Leśniku. Sta-
jemy dziś przed miejscem, które bardzo pokochałeś. Dziś speł-
niły się Twoje słowa. Ojczyzna nie zapomniła Twych dokonani.
Pamiętamy, jak troszczyłeś się o Polaków w ziemiankach, którzy
ukrywali się, aby nie służyć w Wehrmachcie. Twoi młodszy koledzy,
leśnicy, potwierdzają dziś, że pamięć o Tobie żyje, a te kamienie
są tego dowodem.*

Dlatego, Panie Komendancie Janie Bińczyk, wzywamy Cię – Stań z nami do Apelu!

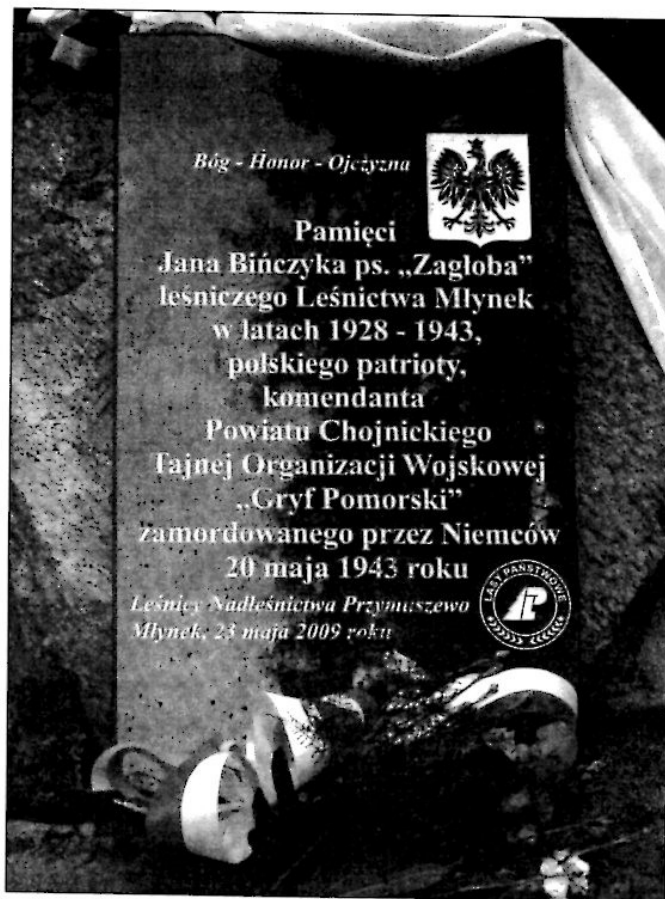
Piotr Pawlicki



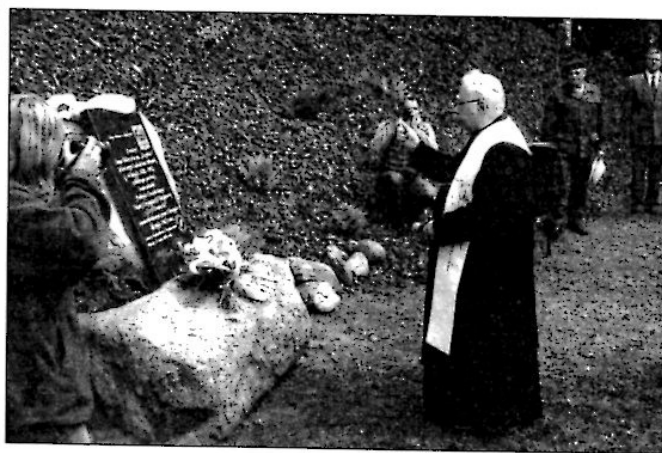
Piotr Stanke z PIS-u i Eugeniusz Kłopotek z PSL-u oddają hołd Janowi Bińczykowi



Kwiaty od leśników dla P. Ireny Hunker



Tablica poświęcona gryfowskiemu patriotce



Ks. proboszcz Zdzisław Wirwicki podczas poświęcenia Pamiątkowej Tablicy



Młodzież z ZSP nr 1 z Chojnic oraz żołnierze z oddziału „Cis” wspólnie uczcili pamięć Bohatera TOW „Gryf Pomorski”



„Zielony”

W Rodzime nr 13(222)
5.07.09

Ach, gdyby tu były tłumy młodego pokolenia...

Uroczystość zorganizowana 20 czerwca br. nieopodal bunkra k. Męcikała na pewno przejdzie do historii wspianą kartą bojowej „Gryfowców”, którym zawdzięczamy życie w wolnej Ojczyźnie. Podobnie, jak marcowa uroczystość pod pomnikiem poległych w bitwie pod bunkrem „Zielony Pałac”, a także majowa, poświęcona **Janowi Bińczykowi**, komendantowi TOW „Gryf Pomorski” na powiat chojnicki, która miała miejsce w Młynkach k. Asmus, tak i teraz ta, k. Męcikała została zorganizowana przez **Eugeniusza Fredyka** bardzo profesjonalnie, a zarazem w niezwykle podniosłej atmosferze. Po prostu - stanął on na wysokości organizacyjnego zadania. W ogóle, uważam, że Pan Fredyk jest wzorem szlachetności i autentycznego podejścia, takiego od serca, do tych historycznych przedsięwzięć.

Tym razem mieszkańcy ziemi bruskiej - i nie tylko - byli świadkami uroczystego odsłonięcia pamiątkowej tablicy poświęconej poległym partyzantom - żołnierzom „Gryfa Pomorskiego”. Pośród wysmukłych sosen stanął obelisk, w podstawie którego znalazło się siedem kamiennych głazów symbolizujących siedmiu poległych „Gryfowców”. Prześlicznie, choć zarazem wzruszająco, oddawał nastrój tego dnia. Obecność żyjących członków rodzin niektórych z poległych wycisnęła niejednemu łzę współczucia, a jednocześnie wyrażała dumę z Synów Kaszubskiej Ziemi!

Byłem tam jako świadek i potwierdzam prawdziwość słów, które padły o narodzie, który zapominając o swej przeszłości po prostu ginie! Usłyszała to reprezentacja pomorskiej młodzieży z wielu szkół powiatu chojnickiego. To oni opowiedzą, czego byli świadkami! Cieszę się więc z obecności dwóch odważnych uczniów z ZSP nr 1 z Chojnic: **Tomka Orlikowskiego** i **Janka Zimermana**, członków Związku Strzeleckiego „Strzelec”, organizacji społeczno - wychowawczej z Jednostki Strzeleckiej nr 4023 z Chojnic. Chciałoby się wymienić z imienia i nazwiska dzieci i młodzież z okolic Męcikała czy Brus uczestniczących w tej uroczystości, gdyż są oni dla mnie takimi cichymi współczesnymi herosami. Znaleźli w wolną sobotę trochę czasu, by towarzyszyć Bohaterom sprzed lat, często ich rówieśnikom, w ich trudnym szlaku do wolnej Ojczyzny...

Oczywiście, obecność dorosłych jest zawsze w takich okolicznościach nieodzowna. To oni są gwarancją sztafety pokoleń przekazującej pamięć o historii, tradycji czy wreszcie tak ważnych dla ciągłości państwa symboli, jak hymn narodowy, kaszubski, biało-czerwona i kaszubska flaga.

Wszystkich zebranych powitał niezwykle serdecznie burmistrz Brus, **Witold Ossowski**. Szczególnym gościem był nadleśniczy, **Leszek Popowski**, który w swej osobie skupiał całą bohaterską kartę wszystkich leśniczych w okresie okupacji. Nie mogło zabraknąć **Romana Dambka**, prezesa Kaszubsko - Kocińskiego Stowarzyszenia im. „Gryf Pomorski” oraz jego zastępcy **Piotra Reszke** z Wejherowa wraz z innymi członkami Zarządu tego stowarzyszenia.

Roman Dambek ze współpracownikami
Stowarzyszenia oddają hołd poległym
pod Męcikałem Gryfowcom

Wojciech Derewiecki ps. „Zbik” na miejscu
bunkra „Zielony Pałac” wyjaśnia szczegóły do-
tyczące bitwy oddziału Grabosza z Niemcami

Oddział „Cis” pięknie prezentuje się na tle
Pomnika i Krzyża wraz z młodzieżą

Zmiana honorowa warty



Największe wyrazy uznania należą się członkom Stowarzyszenia Miłośników Historii TOW „Gryf Pomorski” z **Wojciechem Derewieckim**, prezesem tegoż stowarzyszenia na czele, który – jak przy każdej tego typu okazji – znalazł się przy bunkrze „Zielony Pałac” wraz ze swym oddziałem „Cis” będąc zarazem jego dowódcą o ps. „Żbik”. Na swych wspaniałych rumakach świetnie prezentowali się „Hubalczy” ze Stowarzyszenia Miłośników Kawalerii Polskiej.

Wśród znamienitych gości można było zobaczyć **Piotra Stanke**, posła Prawa i Sprawiedliwości, **Marka Buzę**, przedstawiciela Starostwa Powiatowego z Chojnic, pracowników Urzędu Gminy z Brus, Ochotniczych Straży Pożarnych z przyległych terenów, członków Chrześcijańskiego Ruchu Samorządowego z Chojnic i wiele innych osób.

Uroczystość uświetniła orkiestra dęta pod kierownictwem pana **Baczyńskiego**.

W obecności warty honorowej delegacje, a także osoby prywatne złożyły pod obeliskiem wraz z pamiątkową tablicą wieńce i kwiaty.

Mogliśmy również wysłuchać historii bitwy pod bunkrem „Zielony Pałac” znajdujący się ok. 20 metrów od pomnika. Tę niezwykle dramatyczną, a zarazem tragiczną dla niektórych „Gryfowców” historię odczytał **W. Derewiecki**, który zarazem, ale już na terenie zarośniętego dziś bunkra, wyjaśnił wiele ciekawych informacji związanych z tą bitwą i jej bohaterami.

Uroczystego poświęcenia pomnika dokonał proboszcz parafii pw. Wszystkich Świętych z Brus, **ks. prałat Zdzisław Wirwicki**.

Ogromne wrażenie na zebranych wywołuje zawsze odczytywanie Apelu Poległych. To przejmujące doświadczenie...

Po zakończeniu uroczystych obchodów pod pomnikiem, w świetlicy wiejskiej w Męcikale, wszyscy uczestnicy uroczystości zostali poczęstowani tradycyjną grochówką z tzw. wkładką, chlebem z przepyszny smalcem oraz drożdżówką i kawą oraz herbatą. Temu wszystkiemu w tym miejscu patronował **Marek Janikowski** wraz ze starszymi harcerkami.

Warto na koniec przytoczyć jedno bardzo ważne stwierdzenie jednego z prelegentów: (...) *W okresie PRL zarzut, że Gryf nie podejmował walki, a ludność polska przez nich jedynie cierpiała mija się z prawdą. Oddział Henryka Grabosza przyczynił się do tego, że miejscowe władze niemieckie nie podejmowały samodzielnie działań przeciwko ludności polskiej, a nawet ich unikały (...).*

To bardzo istotna wypowiedź w kontekście licznych fałszerstw po II wojnie światowej dokonanych na dziejach tej wspaniałej pomorsko – kaszubskiej organizacji bojowej, której cudowną odsłonę zaprezentowali nam organizatorzy męcikańskich uroczystości z nieocenionym **Eugeniuszem Fredykiem**, co jeszcze raz warto podkreślić – na czele.

Ach, gdyby były tam tłumy młodego pokolenia...

Piotr Pawlicki

Ps. Szczególne podziękowania za wykonane dzieło koło bunkra „Zielony Pałac” należą się Hieronimowi Cybuli, Grzegorzowi Zblewskiemu, Markowi Janikowskiemu, Henrykowi Zblewskiemu, Marzenie Tabat, Edwardowi Januszewskiemu, Waldemarowi Gregusowi, Adamowi Krajeckiemu, Jackowi i Beacie Zblewskim i innym. Dziękujemy!

Eugeniusz Fredyk czuwał nad sprawnym przebiegiem uroczystości



Burmistrz Brus w otoczeniu członków rodzin poległych w bitwie pod „Zielonym Pałacem”: Józef Czapiewski, Stefan Krajewicz, Elżbieta Falskiej i Krystyna Zdańska



Ksiądz Prałat Zdzisław Wirwicki podczas poświęcenia Pomnika i Krzyża



Piotr Stanke i Marek Buza w otoczeniu uczestników uroczystości



Leśnicy oddają część poległym żołnierzom TOW „Gryf Pomorskiego”



Władysław Ostrowski – sędzia Sądu Organizacyjnego w TOW „Gryf Pomorski”, po wojnie sędzia Sądu Najwyższego

1 września mija 70. rocznica wybuchu II wojny światowej i powołania Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Kaszubski” (przemianowanej 6.07.1941 na „Gryf Pomorski”), powstałej na załączku przedwojennej konspiracyjnej sieci Dywersji Pozafrontowej.

TOW „Gryf Kaszubski” został powołany w Czarlinie w gospodarstwie Gierszewskich na zebraniu organizacyjnym, w którym brało udział pięć osób: por. Józef Dambek – wybitny polski konspirator, nauczyciel; Józef Gierszewski – rolnik z Czarlina; Jan Gierszewski (syn Józefa) – rolnik z Czarlina; Klemens Bronk – rolnik z Czarlina; Bronisław Brunka – do wybuchu wojny wójt gm. Stężyca.

Deklaracja ideowa „Gryfa” głosiła: „Głównym celem Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” jest wyzwolenie Ojczyzny i Kościoła katolickiego z niemieckiego brunatnego faszyzmu i sowieckiej czerwonej zarazy.”

„Gryf” był integralną częścią systemu obronnego Polski przedwrześniowej; posiadał wiele pionów. Ważnym pionem w jego strukturze był Sąd Organizacyjny TOW „Gryf Pomorski”, który wydawał wyroki w imieniu Państwa Polskiego. Przewodniczącym Sądu Organizacyjnego był sędzia – porucznik TOW „Gryf Pomorski” o pseudonimie „Biały”. W „Gryfie”, podobnie jak i w innych organizacjach niepodległościowych, w czasie wojny i po roku 1945 wyroki śmierci wydawano tylko za zdradę stanu – współpracę z okupantami Polski: Niemcami i Sowietami.

Według naocznych świadków – braci Henryka i Zygmunta Bińczyków, sędzia „Biały” był zaprzysiężony do „Gryfa” na początku 1942 r. przez twórcę i dowódcę „Gryfa” por. Józefa Dambka w Sztabie Dowódcy, mieszczącym się wówczas w leśniczówce „Młynek” koło Brus, należącej do Bińczyków.

Badania prowadzone przez Zespół ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski” pozwoliły na ustalenie szczegółów biografii „Białego”, m.in. jego funkcji w „Gryfie”, a przede wszystkim prawdziwego nazwiska: **Władysław Ostrowski**.

Sędzia Władysław Ostrowski, syn Jana i Leokadii, urodził się 13 września 1916 r. we wsi Raduń w pow. kościerskim na Pomorzu. Pochodził z patriotycznej rodziny – ojciec Jan Ostrowski (tak jak i Jan Gończ) był żołnierzem gen. Józefa Hallera i z Błękitną Armią na przełomie 1919 i 1920 r. wyzwalał Pomorze. Następnie w 1920 r. był ochotnikiem z Kościerzyny w wojnie polsko-bolszewickiej. Z Janem Goń-

czem brał udział w decydującej bitwie na przedpolach Warszawy pod Radzyminem i Ossowem w czasie „Cudu nad Wisłą” 15 sierpnia. Ranny w bitwie stał się inwalidą wojennym.

W. Ostrowski w 1936 r. ukończył Państwowe Gimnazjum typu klasycznego w Kościerzynie. W latach 1936-1939 studiował na Uniwersytecie Poznańskim na Wydziale Prawa. Studiów nie mógł ukończyć z powodu wybuchu wojny, miał już jednak przygotowaną pracę magisterską z zakresu prawa kościelnego, którą obronił zaraz po wojnie.

W czasie okupacji przez trzy lata ukrywał się pod ziemią (zał. 1.). Wprowadzającym go do „Gryfa” był Jan Gończ, który przed wojną prowadził w Kościerzynie kancelarię prawniczą. Władysław Ostrowski posiadający przygotowanie prawnicze został, na wniosek J. Gończa, powołany przez Radę Naczelną TOW „Gryf Pomorski” na przewodniczącego Sądu Organizacyjnego „Gryfa”. Przewodniczył rozprawom przeciwko zdrajcom Polski, którzy współpracowali na Pomorzu z Gestapo i NKWD.

(...)

Sędzia Sądu Organizacyjnego „Gryfa” **Władysław Ostrowski** pełnił w 30-tygodniowym „Gryfie” bardzo ważne funkcje. Bronił struktur „Gryfa” przed wniknięciem w jego szeregi agentów Gestapo i NKWD, których celem było rozbięcie Organizacji od wewnątrz. W okresie „wielkiej przyjaźni pomiędzy Hitlerem i Stalinem (1935-1941)” działali oni wspólnie w celu podważenia Traktatu Wersalskiego i dążyli do likwidacji m.in. Państwa Polskiego. Ta ścisła współpraca między dwoma zbrodniczymi systemami sfinalizowana została Paktem Ribbentrop-Mołotow i w jego wyniku wspólnym atakiem na Polskę we wrześniu 1939 r.

Kiedy 22 czerwca 1941 roku doszło do wojny między dwoma okupantami Polski – Niemcami i Rosją Sowiecką, część Gestapo, tzw. „polskojęzyczna grupa Gestapo”, (którę członkowie znali dobrze język polski) oraz NKWD na Pomorzu dalej z sobą współpracowały.

Przykładem takiej współpracy był sowiecki marszałek Konstanty Rokossowski, szef NKWD na Polskę, w czasach stalinowskich m.in. Minister Obrony Narodowej, który awansował Jana Kaszubowskiego vel Hansa Kassnera – kata Pomorza, byłego inspektora Gestapo gdańskiego do stopnia kapitana NKWD. Kaszubowski wkrótce objął kierownictwo Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku (Znany jest również fakt, że rodzony

brat K. Rokossowskiego przez całą wojnę pracował w niemieckiej policji kryminalnej „Kripo”).

Agenturalną przeszłość miał także Bolesław Bierut, od 1924 r. pułkownik NKWD, który w 1947 r. mianował Kaszubowskiego swoim osobistym doradcą.

Wszyscy wymienieni byli agentami Gestapo za wiedzą ZSRR, a ich działalność była zawsze wymierzona przeciw żywotnym interesom Polski i osobom, które działały na rzecz jej niepodległego bytu.

Dlatego część polskojęzycznej grupy Gestapo, współpracująca z NKWD, pozostała w Polsce po 1945 r. i przemianowana na UB (unikając w ten sposób procesu norymberskiego) dalej, już legalnie, (pod szyldem UB) mordowała kaszubskich bohaterów „Gryfa”.

M.in. skrytobójczo zamordowany został w Wejherowie 1946 r. por. Augustyn Westphal, ostatni dowódca „Gryfa”, kiedy ujawnił się po pięciu latach bohaterskiej walki. Samodzielny komendant „Gryfa” w Grudziądzu Bernard Pawski w 1950 r. został pojmany i ze związanymi na plecach rękami utopiony w Wiśle (porównaj ze zbrodnią na ks. J. Popieluszcze).

Po wojnie prześladowania żołnierzy „Gryfa” przez UB i Informację Wojskową były tak silne, że Gryfowcy nie przyznawali się, że byli w „Gryfie”.

Władysław Ostrowski po 1945 r. został przyjęty na ostatni – IV rok prawa Uniwersytetu Poznańskiego. Kończy studia, broni pracę magisterską i w dniu 18 kwietnia 1947 r. uzyskuje tytuł magistra prawa (zał.2 i 3.).

Okres aplikacji sądowej odbywał w Sądzie Apelacyjnym w Toruniu, później pełni obowiązki asesora w Sądzie Okręgowym w Chojnicach, a następnie zostaje sędzią Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy. Po październiku 1956 w czasie tzw. „odwilży” i po rozwiązaniu UB na wniosek Ministra Sprawiedliwości uchwałą Rady Państwa z dn. 23 maja 1957 r. zostaje powołany na stanowisko Sędziego Sądu Najwyższego.

Sędzia Władysław Ostrowski miał bohaterską przeszłość. Jego młodość przypadła na okres odrodzonego po okresie zaborów Państwa Polskiego. Należał do pokolenia silnie doświadczonego przez los, pokolenia Kolumbów, wychowanych w służbie Bogu i Ojczyźnie.

TOW „Gryf Pomorski” – w myśl deklaracji ideowej opracowanej przez jej twórców: por. Józefa Dambka, ks. płk. Józefa Wryczę i por. Jana Gończa – tak jak w okresie powstań narodowych w XIX w. – traktowała walkę o wyzwolenie Polski i Kościoła

„W Rockinie” nr 15 (284)

Po co?

Po co biedniemu Polakom jakaś tam podrzędna piosenkarka z Włoch (wstyd podawać jej pseudonim)? Po co Radosławowi Sikorskiemu ta kobieta lekkich obyczajów obscenicznych ma wystąpić w Warszawie za podatników, czyli ciężko przez nas zarobione pieniądze?

Po co Polakom te patologiczne spędy na tzw. „Woodstocku”? Owsiak już powinien odejść - by użyć tu słów klasyka. A po co na tych koncertach-balangach Wałęsa tak się poniża? I po co tam T. Mazowiecki, (nie) pierwszy komunistyczny premier? By podlizując się otumanionej młodzieży podważać słuszną decyzję Prezydenta RP, aby uczynić Świętem Narodowym dzień wybuchu Powstania Warszawskiego? Bo, jak stwierdził ów „mędrzec”, nie powiem skąd się wywodzący, *Polacy za dużo zajmują się martyrologią*, więc zaproponował, by ten dzień stał się np. dniem radości! Co za tupet i beczelność!

katolickiego jako jeden cel działania. Nie mogło w niej zabraknąć Ostrowskiego.

Władysław Ostrowski związany był emocjonalnie z Kaszubami, a szczególnie z Kościerzyną. Często przyjeżdżał z Warszawy do swojej rodziny, a także do towarzyszy wspólnej walki w „Gryfie”, m.in. do braci Bińczyków.

(...)

Wskutek przebywania w podziemnych bunkrach leśnych, w skrajnie trudnych warunkach - co odbiło się na jego zdrowiu - Władysław Ostrowski umiera przedwcześnie 31 października 1969 r. jako czynny sędzia Izby Karnej Sądu Najwyższego w Warszawie.

dr Stanisław Uciński

Ps. Autor artykułu w imieniu własnym i Stowarzyszenia Dzieci Wojny w Polsce pragnie serdecznie podziękować Panu prof. dr. hab. Bronisławowi Marciniakowi - Rektorowi Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, za przekazanie kserokopii materiałów archiwalnych dotyczących studiów Władysława Ostrowskiego.

Pragniemy podkreślić, że Archiwum Uniwersytetu Adama Mickiewicza prowadzi archiwizację dokumentów na najwyższym światowym poziomie, zgodnie ze sztuką archiwizacji dokumentów.

Dziękujemy również Panu prof. dr. hab. Lechowi Gardockiemu, pierwszemu Prezesowi Sądu Najwyższego w Warszawie, za przekazanie Stowarzyszeniu obszernej dokumentacji dotyczącej Sędziego Izby Karnej Sądu Najwyższego - Władysława Ostrowskiego, która została wykorzystana w niniejszym artykule w niewielkim tylko stopniu.

Po co Polakom Putin 1 września w Gdańsku? By uczcić rocznicę paktu Ribbentrop - Mołotow? By znowu zamydląć Polakom prawdę o naszej historii? A może premier Rosji, po części jeszcze sowieckiej, znów zapomni o ludobójstwie jego starszych kolegów po fachu (był w KGB, następczyni - NKWD) dokonanych na polskich oficerach w Katyniu, Miednoje czy na Morzu Białym?

Po co Polakom ten rząd i premier, który stoi na jego czele? On przecież nie jest Bogiem, więc cudów nie będzie! A co będzie? Wypzedaż polskiego majątku obcym kapitałom, coraz większa bieda, poniżenie i ośmieszenie! I nie wiem, ale nieraz wydaje mi się, że dla tego rządu polską racją stanu jest... racja niemiecka...

Po co Polakom stocznie, zakłady energetyczne, kopalnia miedzi, cukrownie? Przecież one są polskie, a to źle! Powinny być zagraniczne! No to więc „prywatyzujemy” (czyt. likwidujemy!).

Po co Polakom moralne zasady, o których naucza Kościół katolicki? One prze-

cięż przeszkadzają w korupcji, kłamstwach i wszelkich kombinacjach. Zatem, po co Polakom Kościół, który stale o tym przypomina i upomina?

Po co Polakom rodzina, przecież trzeba być „Europejczykiem” i zgodnie z obowiązującą modą - szybko się rozwiesić. A co z małżeńską przysięgą wierności, miłości i że cię nie opuszczę, aż do śmierci?

Po co Polakom aborcja, eutanazja, in-vitro, adopcja dzieci przez homoseksualistów, małżeństwa osób jednej płci i inne tego typu zbrocenia? Pytam tych zagubionych ludzi, którzy tę patologię promują: *Kim są, bo na pewno nie są Polakami!*

Po co Polakom przywracać zrabowane przez komunistów Święto Trzech Króli? Czy w Polsce ma liczyć się tylko wiara w bożków ekonomii i mamony?

Po co? Po co? Po co? I można tak bez końca. Czy zatem za 100 lat będziemy jeszcze Polską i Polakami?

Piotr Pawlicki

Rota

*Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,
Nie damy pogrześć mowy!
Polski my naród, polski lud,
Królewski szczerb piastowy,
Nie damy by nas zniemczył wróg...
- Tak nam dopomóż Bóg!*

*Do krwi ostatniej kropli z żyl
Bronić będziemy Ducha,
Aż się rozpadnie w proch i w pył
Krzyżacka zawierucha.
Twierdzą nam będzie każdy próg...
- Tak nam dopomóż Bóg!*

*Nie będzie Niemiec pluć nam w twarz,
Ni dzieci nam germanił.
Orężny wstanie hufiec nasz,
Duch będzie nam hetmanil,
Pójdziem, gdy zabrzmi złoty róg...
- Tak nam dopomóż Bóg!*

1 września 1939



Pamiętamy!



Jestem dumny, że jestem Polakiem!

Jestem dumny, że jestem Polakiem i nie mam żadnych kompleksów związanych z historią mojego Narodu!

Te wszystkie antypolskie kłamstwa, które wychodzą z rosyjskiej propagandy sterowanej przez samego Putina z KGB, są podłe i nikczemne! Cieszę się, że nasz Prezydent, Lech Kaczyński, odważył się powiedzieć w Gdańsku wiele słów prawdy, którą znamy od zawsze! Ci, którzy uważają inaczej, są najczęściej lewakami lub zwykłymi tchórzami, a nawet zdrajcami Polski!

Faszyści z III Rzeszy i komuniści z ZSRS byli najwzrostlejszymi sprawcami II wojny światowej (patrz: agresje na Polskę 1 i 17 września 1939 r.)! A potem mordercami, którzy bez litości zabijali ludzi różnych narodowości! Zabijali najbardziej perfidnymi metodami: obozy koncentracyjne, strzał w tył głowy, łagry, obozy pracy przymusowej, katownie, więzienia, publiczne rozstrzeliwania, gwałty, podpalenia, itd. Faszyści z Niemiec i komuniści z ZSRS zabijali, bo karmili się nieludzką i bezbożną ideologią faszyzmu i komunizmu! Ta ostatnia rozpętała się w 1917 roku, kiedy to bandyta Lenin wraz ze spółką łotrów spod ciemnej gwiazdy (czyt. czerwonej!) rozpoczęli mordy i kradzieże na niebywałą skalę! Te bandyckie idee przejął zbrodniarz Józef Stalin! Ci oprawcy zamordowali dziesiątki milionów niewinnych ludzi, w tym wiele milionów Polaków!

Kiedy Piłsudski pokonał bolszewików w 1920 roku, cała Europa mogła odetchnąć z ulgą. Czerwona zaraza została zatrzymana w swym ochoczym pochodzie na zachód Europy! A dziś rosyjska propaganda śmie sugerować, że Katyń to odpowiedź na rzekome zbrodnie popełnione przez Polaków na sowieckich jeńcach wojennych z tego właśnie 1920 roku! Hańba! Antypolska propaganda Rosyjska, jak zwykle, bo wywodzi się ze zbrodniczego KGB – kłamie! Sowieckie mordy na polskich oficerach w Katyniu były zemstą a zarazem odwetem bolszewików-komunistów za ich przegraną wojnę z Polską w 1920 roku! Koniec! Kropka!

To, że według sowieckiej propagandy (czyt. putinowskiej!) minister Józef Beck był niemieckim agentem, jest argumentem tak dumym, jak cała ta antypolska propaganda sowiecka! Podrabianie dokumentów w Rosji to normalna rzecz! W ogóle imperialna Rosja nie może istnieć bez kłamstw, zastraszenia i wszelakiego rodzaju terroru skierowanego nawet przeciwko własnemu narodowi, któremu należy jedynie współczuć.

Odpowiadanie na haniebne zarzuty wobec naszego Narodu jest poniekąd poniż-

„W Rodzinie” nr 16 (285) 13.09.2009

K o m u n i k a t

**Stowarzyszenie Dzieci Wojny w Polsce
oraz Zespół ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”
organizuje SYMPOZJUM NAUKOWE
nt. POLSKOJEZYCZNA GRUPA GESTAPO
NA POMORZU GDAŃSKIM
w latach 1935-1989**

Działalność członków i współpracowników V kolumny - tzw. *polskojęzycznej grupy Gestapo* będzie omawiana w następujących panelach czasowych i tematycznych:

1. *Polskojęzyczna grupa Gestapo* w okresie „wielkiej przyjaźni” pomiędzy Hitlerem i Stalinem w latach 1935-1941 r.

Niemcy i Sowieci działali wspólnie w celu podważenia Traktatu Wersalskiego i likwidacji m.in. Państwa Polskiego. W Wolnym Mieście Gdańsku w Oliwie na przełomie 1935 i 1936 roku doszło do formalnej współpracy pomiędzy stroną sowiecką reprezentowaną przez Karola Radka (polskiego Żyda z Tarnowa o nazwisku Sobelson) - konsultanta partii bolszewickiej ds. międzynarodowych, a stroną niemiecką reprezentowaną przez Waldemara Nicolai - pułkownika SS, doradcę Rudolfa Hessa i zastępcę Hitlera.

Ta ścisła współpraca między dwoma zbrodniczymi systemami sfinalizowana została Paktem Ribbentrop-Mołotow 23 sierpnia 1939 r. i w jego wyniku wspólnym atakiem na Polskę 1 września.

2. Działalność *polskojęzycznej grupy Gestapo* w latach 1941-1945 r.

22 czerwca 1941 r., kiedy doszło do wojny między dwoma okupantami Polski - Niemcami i Rosją Sowiecką, część *polskojęzycznej grupy Gestapo* i NKWD, dalej z sobą ściśle współpracowały, mordując skrytobójczo bohaterów Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” na całym Pomorzu.

Jan Kaszubowski vel **Hans Kassner** - inspektor Gestapo gdańskiego, z polecenia NKWD zorganizował zmach na twórcę i dowódcę „Gryfa” **por. JÓZEFA DAMBKA**.

3. Działalność *polskojęzycznej grupy Gestapo* po 1945 r. - po wkroczeniu okupacyjnych wojsk sowieckich - przemianowanej na **Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (UB)**

Działając już pod szyldem UB, wieloletni członkowie i współpracownicy Gestapo uniknęli Procesu Norymberskiego i mordują dalej, już legalnie, kaszubskich bohaterów „Gryfa”.

Jan Kaszubowski, jeden z największych zbrodniarzy niemieckich, który wymordował własnoręcznie około 2 tysięcy Polaków, po 1945 r. został szefem UB w Gdańsku, następnie od 1947 r. był doradcą **Bolesława Bieruta** - agenta Gestapo i pułkownika NKWD w jednej osobie. W 1948 r. skierowany przez Bieruta do Niemiec Zachodnich w celach szpiegowskich sprowadził stamtąd do pomocy swojego syna Waldemara (rocznik 1923 r.), również funkcjonariusza Gestapo, i obaj zamieszkali we Wrocławiu. W stanie wojennym w składzie Prezydium Rady Wojewódzkiej PRON w Gdańsku był także przedstawiciel *polskojęzycznej grupy Gestapo* **Aleksander Arendt**.

Prosimy o przekazywanie dokumentów z czasu wojny, opracowań, oświadczeń, spisanych (również ręcznie) relacji - zaopatrzonych własnoręcznym podpisem, z podanym adresem (do wiadomości Redakcji Sympozjum).

Sympozjum odbędzie się w grudniu br. w Gdyni.

O dokładnym terminie i miejscu poinformujemy.

Materiały na Sympozjum prosimy kierować do **1 grudnia 2009 r.** na adres:

Bernard Skorowski - Prezes Stowarzyszenia Dzieci Wojny w Polsce

Oddział Pomorski

ul. H. Marusarzówny 2/45, 80-287 Gdańsk

niem się do tego wschodniego poziomu. Szkoda po prostu czasu, papieru i słów!

Jednym zdaniem więc zakończę ten tekst: cała Rosja musi się wreszcie nawrócić, bo inaczej czeka nas kolejny totalitaryzm i wojna na niebywałą dotąd skalę! Putin zaś to echo złowieszczonego stalinowskiego czasu. Jego chore rządzenie wraz

z marionetkowym ich prezydentem trzeba przeczekać. Wówczas jest szansa, że będzie normalniej. I to jest nadzieja na spokojniejszą przyszłość!

Dobrze więc - powtórzę raz jeszcze - że Lech Kaczyński powiedział w Gdańsku to, co tak naprawdę myśli i czuje każdy Polak!

w "W Rodzinie" nr 19 (288) 25.10.2009 r.

Zbrodniarz, któremu darowano życie

W czasie wojny mieszkalem we Lwowie i tam wstąpiłem do Armii Krajowej. Po wojnie wraz z rodziną zostałem zmuszony do opuszczenia Lwowa. Przyjechałem do Gdańska i tu się osiedliłem. W 1946 r. zostałem aresztowany przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UB) i osadzony w ZK w Gdańsku, następnie przez zbrodnicze stalinowskie sądy skazany na sześć lat więzienia. W więzieniu gdańskim spotkałem żołnierzy Armii Krajowej, a także TOW „Gryf Pomorski”, WIN i NSZ.

My, żołnierze Polskiego Państwa Podziemnego, którzy działaliśmy na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego, byliśmy w sposób szczególny prześladowani. Przesłuchiwało nas całymi dniami, a zwłaszcza nocami, torturowano fizycznie i psychicznie, zmuszano do podpisywania fałszywych zeznań. Wiele osób nie przeżyło tych prześladowań. Mieszkaliśmy w fatalnych warunkach, w zatłoczonych celach. Nie wolno było nam posiadać gazet, książek, papieru, pióra czy ołówka. W tym czasie wielu więźniów zamordowano skrytobójczo, na innych dokonywano mordów na podstawie wyroków zbrodniczych sądów. W sierpniu 1946 r. wyrokiem Sądu Wojskowego stracona została w gdańskim więzieniu wraz z Feliksem Selmonowiczem ps. „Zagończyk” 17-letnia sanitariuszka Polskiego Czerwonego Krzyża Danuta Siedzikówna - INKA. Wtedy, za kratami więzienia, dowiedzieliśmy się, że INKĘ skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie już po 14 dniach od aresztowania. Odmówiła podpisania prośby o ulaskawienie do B. Bieruta, oświadczając obrońcy z urzędu: *Bolesław Bierut to pułkownik NKWD i agent Gestapo*. Przemycany do więzienia „Dziennik Bałtycki” informując o tej egzekucji, kłamał, poczynając już od tytułu: *Osiemnaście lat dziewczyna katem...*

Zamordowanie 17-letniej sanitariuszki Polskiego Czerwonego Krzyża było pogwałceniem przez Sąd Wojskowy w Gdańsku konwencji międzynarodowych dotyczących sposobu „prowadzenia wojen”.

Wyrok śmierci na młodej sanitariuszce był nie tylko sądową zbrodnią komunistyczną, ale i zbrodnią nazistowską, ponieważ w składzie sędziów, którzy 3 sierpnia 1946 r. (po 14 dniach od aresztowania) skazali INKĘ na śmierć, był pracujący w czasie wojny w Kriminapoliceji (Kripo) niemiecki oficer Kazimierz Nizio-Narski, członek polskojęzycznej grupy Gestapo powołanej przez Alberta Förstera w celu całkowitej germanizacji Pomorza. Po wojnie polskojęzyczna grupa Gestapo została przemianowana na UB i wniknęła również do „polskiego sądownictwa” wojskowego.

Nam, Akowcom prześladowanym przez komunistyczne „sądy” po wojnie, dobrze była znana współpraca pomiędzy Gestapo i NKWD. Skierowana przeciwko Polsce, poprzedzona była złą niemiecko-sowiecką, tj. zbrodniczym Paktem Ribbentrop-Mołotow, w wyniku którego dokonano w 1939 roku napadu i aneksji terytorium Polski oraz przeprowadzono likwidację warstwy przy-

wódczej Polskiego Narodu – zbrodnia katyńska.

W czasie mojego pobytu w więzieniu gdańskim przebywał tam również Albert Förster, gauleiter i namiestnik III Rzeszy w Okręgu Gdańsk – Prusy Zachodnie, szef NSDAP w Wolnym Mieście Gdańsku, najbliższy współpracownik Hitlera, kat Pomorza - odpowiedzialny za pogwałcenie Traktatu Wersalskiego, stworzenie dyktatury faszystowskiej i bezprawne przyłączenie WM Gdańska do Rzeszy. Förster nakazał w pierwszej kolejności wymordowanie polskiego duchowieństwa katolickiego, nauczycieli i wojskowych. Jego zdaniem, to właśnie księża katolicy sprawili, że pomorscy Polacy zachowali świadomość odrębności narodowej i kulturowej w latach 1772-1920. Zadania likwidacji polskich elit przywódczych powierzył on V Kolumnie, zwanej na Pomorzu polskojęzyczną Grupą Gestapo, która bezwzględnie realizowała zbrodniczą politykę Förstera.

Albert Förster to jeden z największych zbrodniarzy niemieckich odpowiedzialny za eksterminację Polaków głównie na Pomorzu. Już od 3 września 1939 r. przygotowywał obóz zagłady KL Stutthof i systematycznie go rozbudowywał. Do końca wojny przebywał na Pomorzu Gdańskim, następnie zbiegł do Niemiec, gdzie został rozpoznany przez aliantów zachodnich. Na polecenie B. Bieruta władze komunistyczne wystąpiły do aliantów zachodnich w sierpniu 1946 r. o wydanie Förstera. Przekazali go następnie stalinowskim władzom w Polsce. Stał on przed Najwyższym Trybunałem Narodowym – specjalnym polskim sądem powołanym do osądzania zbrodniarzy hitlerowskich.

Przebywał teraz Förster z nami w więzieniu gdańskim, a jego proces pokazowy toczył się w pomieszczeniach tutejszego teatru. Było dla nas wielkim zaskoczeniem, że stalinowskie władze stworzyły zbrodniarzowi wspaniałe warunki. Szybko zorientowaliśmy się, że Förster został uwięziony dla zachowania pozorów.

Polska, która była narzędziem w rękach Moskwy, tylko pozorowała przed społeczeństwem polskim, z jaką to niby determinacją władza ludowa ściga zbrodniarzy niemieckich. Förster chodził w cywilnym ubraniu, otrzymał pojedynczą celę, w której wcześniej, w roku 1918, był więziony Józef Piłsudski. Codziennie wysokiej rangi ubowcy usługiwali Försterowi, np. przynosząc mu na tacy przykrytej białym obrusem obiady z najlepszych gdańskich restauracji. Do Förstera często przyjeżdżała z Bawarii i odwiedzała go w celi jego żona, której rozmowy udawało się nam podsłuchiwać. Wiele razy pocieszała męża, mówiąc: *Nie martw się, niezależnie od tego jaki otrzymasz wyrok i tak będziesz zwolniony*, co było zapowiedzią, że Förster zostanie zwolniony. A działo się to w mieście, gdzie oprawca dopuścił się niesłychanych zbrodni. Förster ponadto opuszczał często więzienie na długi okres. Wtedy z przecieków z UB dochodziły do nas wiadomości, że ściśle współpracuje z NKWD i jeździ do Moskwy. My, żołnierze AK, byliśmy oburzeni, że ten kat Pomorza, zbrodniarz wojenny cieszy się szacunkiem i uznaniem funkcjonariuszy UB.

Pewnego razu, wykonując jakby wolę kolegów z AK, kiedy znalazłem się w pobliżu A. Förstera, po prostu kopnąłem go w tyłek. Zostałem za to surowo i przykładowie ukarany przez funkcjonariuszy więzienia i osadzony na kilka dni w karcerze. Förster miał w swojej celi masę różnych książek, słowników polskich, polską prasę oraz przybory do pisania, których nikt z nas nie miał prawa posiadać. Intensywnie uczył się polskiego i rosyjskiego. Na rozprawach sądowych odpowiadał w języku polskim. Opiekujący się Försterem funkcjonariusze Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego dostarczali mu paczki żywnościowe z Czerwonego Krzyża.

Przekazany stalinowskim władzom w Polsce w 1946 r. Förster dostał się pod opiekę przyjaciół z polskojęzycznej Grupy Gestapo (od 1945 roku UB) mającej swojego przedstawiciela w składzie sędziów wojskowych. Proces, który odbywał się w dniach 4 - 29 kwietnia 1948 roku, był (podobnie jak pobyt Förstera w więzieniu) upozorowany i ustawiony, a odbywał się tylko na użytek polskiej opinii publicznej. Förster, jeden z największych zbrodniarzy hitlerowskich, musiał być skazany na karę śmierci, innego wyroku opinia publiczna by nie przyjęła – żyły przecież tysiące rodzin na Pomorzu, którym w wyniku jego działalności zamordowano najbliższych. W tej sytuacji fałszerstwo musiało nastąpić w innej części procesu, jakim było zaniechanie wykonania kary śmierci na zbrodniarzu orzeczonej przez sąd.

17-letnią sanitariuszkę Inkę po 14 dniach od aresztowania osadzono i natychmiast zamordowano. Na zbrodniarzu Försterze wyroku nie wykonano. Od 1948 do 1952 roku przewożono go z miejsca na miejsce. W tym czasie Förster ujawniał, co i gdzie zostało ukryte, zakopane przed wejściem okupacyjnych wojsk rosyjskich do Gdańska. Byli wtedy świadkowie, którzy widzieli, jak pod ścisłą strażą odbywało się odkopywanie różnych skrzyń, np. w ruinach byłej siedziby gauleitera Förstera. Wszystkie te skrzynie szybko przewożono do WUBP przy Okopowej. Sam Förster stwierdzał, że nie był zaskoczony wyrokiem śmierci, ponieważ miał zagwarantowane przez „wysokich urzędników”, że wyrok i tak nie zostanie wykonany.

Według powszechnej opinii panującej w tamtych latach Förster po zmianie tożsamości został uwolniony i wyjechał do Rosji.

Po upozorowanym procesie w Gdańsku kat Pomorza Albert Förster, gauleiter tzw. okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie, jeden z największych zbrodniarzy niemieckich został (w 1952 r.) uwolniony.

W tym samym czasie „polskie sądy” skazywały na śmierć największych polskich bohaterów, żołnierzy Armii Krajowej, takich jak np.: Danuta Siedzikówna „Inka”, rotmistrz Witold Pilecki, dobrowoly więzień KL Auschwitz (organizator konspiracji obozowej), czy dowódca Kedywu KG AK August Fieldorf „Nil”.

mgr Mieczysław Filipczak

Prezes Zarządu Głównego

Związku Solidarności Polskich Kombatantów

80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24

„W Rodzinie” nr 20 (2009) 8.11.2009

Pamiętamy o martyrologii ludności Gdyni

Nachylało się lato, w sadach dojrzewały jabłuszka, dziatwa pakowała tomistry do szkoły. Ale już słyszało się pomruki wojenne; groźby Hitlera o oddanie korytarza. To już niechybnie przekłeta wojna pukała, wielkimi krokami do Polski szła.

We wrześniu nieszczęście maszerowało od zachodu z niemiecką trupią czaszką i hakenkroizem, a od wschodu z czerwoną gwiazdą na czapkach....

Jakże tragiczna i mroczna nastała jesień 1939 r. na Pomorzu, zagarniętym do Rzeszy wraz z Gdynią. W tym samym czasie, co przestępcy spod znaku sierpa i młota-ich duchowi, faszystowscy sojusznicy ze swastyką, już w pierwszych dniach września prowadzili na Pomorzu masowe egzekucje mężczyzn i młodzieży. Rozstrzelali w **Bydgoszczy**, w **Gdańsku** pocztowców, w koszarach **Tczewa** kolejarzy, księży z **Pelplina** i polską, cywilną ludność z patriotycznym ziemianstwem na czele. W **Lesie Szpegawskim koło Stargardu Gdańskiego** ginęli księża z Kapituły Chełmińskiej (Pelplińskiej), mieszkańcy **Starogardu** i okolicznych miejscowości. Także kobiety. Z patriotycznymi i prapolsko nastawionymi obywatelami z **Kościierzyni** i powiatu kościerskiego, jak i prostą ludnością wiejską – rozprawił się Kreislaier na dystrykt kościerski, komendant Selbstschutzu na całą okolicę, graf **von Modrow**, tubylczy Niemiec, któremu Rzeczypospolita udzieliła polskiego obywatelstwa. Był właścicielem dużego majątku w **Bączku**, na trasie między Skarszewami i Stargardem Gdańskim. Słowem - „LOJALNY SASIAD”, dobrze mówiący po polsku, mieszkający na terytorium Polski i ciągnący krociowe zyski z majątku obrabianego głównie przez polskich słabo opłacanych wyrobników i okoliczną ludność.

W październiku i listopadzie 1939 r. w ogromnej większości wyrzucił ich z domostw, deportując do Generalnej Guberni, a głównie nad Bug, na nędzną poniewierkę. Zaledwie trzynastoletnie polskie dzieci kierowane były na roboty do niemieckich gospodarzy- rasy nadludzi.

Na „dzień dobry”, w pierwszych dniach września miejscowi Niemcy, przeszkoleni w Rzeszy i okolicznych niemieckich majątkach, wraz z wybuchem wojny odmienili twarz, z sadyzmem mordując i maltretując Polaków wytypowanych do likwidacji już wcześniej. Nieopodal **Skarszew** pod lasem w wiosce **Czarnocin** spalili tabor cygański, mordując wszystkich Cyganów, bez wyjątku czy mały, czy stary. Nie wiem, gdzie zostali pochowani czy też zagrzebani, bo nie dopytałam się szczegółów u mojego krewnego, mieszkańca **Czarnocina**.

Wszystkim dowodził ów von Modrow, zaś rozkazy płynęły od samego Alberta Förstera, gaulaitera Okręgu Gdańsk- Prusy Zachodnie.

Miejscowa ludność dotąd pamięta Modrowowi i to, że wydal na śmierć swoją chorą psychicznie córkę oraz 2600 chorych z psychiatrycznego szpitala w **Kocborowie**. Naturalnie w myśl realizacji rasistowskiej czystości aryjskiej rasy. Chorzy zostali pomordowani w **Lesie Szpegawskim koło**

Stargardu Gdańskiego. Przypadek hitlerowskiej eutanazji z Kocborowa był osądzony przez Trybunał w Norymberdze i jest cytowany jako zbrodnia przeciw ludzkości we wszystkich encyklopediach.

Świadkowie z tamtych czasów, których znałam osobiście, wskazują na fakt, iż po niespełna roku zmarła Modrowowi, i to nieoczekiwanie, jego zdrowa córka. Bezsilni wobec zła, bezradni wobec zbrodniczej przemocy, może i nie po chrześcijańsku - dopatrywali się w tym zdarzeniu wymierzonej kary Bożej!!!!

Warto nawiasem wspomnieć, iż Alojzy Męclewski - dziennikarz i sprawozdawca z procesu norymberskiego, w swojej faktograficznej książce „Pelplińska jesień” – relacjonuje, iż Modrow rozpoznany przez żonę zgłodzonego przezeń adwokata ze Skarszew zakończył swój nędzny, zbrodniczy żywot jako wisielec z własnego wyboru w ernerowskim więzieniu.

Ułamkowy opis zdarzeń z okolic Skarszew jest znamienity i powtarzalny jako scenariusz postępowania Niemców w innych miastach i wsiach **Pomorza**.

Jakże tragicznego losu doświadczyła również **Gdynia**. Do wojny liczyła około 127 tys. mieszkańców. Dzięki decyzji polskiego rządu o budowie portu, mała rybacka wioska stała się nowoczesnym miastem, dumą polskiego społeczeństwa, prężnym miastem „ze snów i marzeń”, oknem na świat, przystanią floty handlowej i wojennej, z przemysłem stoczniowym kooperującym z rodzimym przemysłem całej Polski. Ludność była patriotyczna i wyróżniała się przedsiębiorczością. Niemcy, a szczególnie ci z Gdańska, nienawidzili tego konkurującego miasta, symbolu polskiej niepodległości, gospodarności, niezależności na morzach świata. Więc natychmiast po wkroczeniu, już 14 września, dokonali niebawem, zaplanowanej eksterminacji ludności. Na początek aresztowali około 4 tys. mężczyzn, selekcionując ich do rozstrzelania w lasach Piaśnicy lub do zamknięcia w koncentracyjnym lagrze dla Pomorzan, działającym pełną parą w Stutthofie.

11 listopada 1939 r. na postrach i uwłaczając narodowemu polskiemu Świętu Niepodległości, prócz grupy zakładników rozstrzelali także młodocianych harcerzy.

22-letni **Franciszek Ośródk** już 19 września 1939r. jako polski młodzieżowy działacz aresztowany przez gdańskie gestapo przebywał za drutami obozu koncentracyjnego w Stutthofie, gdzie cztery dni wcześniej osadzono tam jego ojca. Nie byli pierwszymi. Otrzymali numery 4641 i 4645.

W połowie października z Gdyni, przemianowanej na **Gotenhaven**, w trybie natychmiastowym, brutalnie, wyznaczając 20 min. na spakowanie się, zaczęto wysiedlać Polaków, szykując miejsce na zasiedlenie Niemców.

Wysiedlono też z Obłuża rodzinę Ośródków. Sześcioro dzieci z matką. Potem z zatłoczonego, głodującego wagonu, udającego się w nieznane, ośmioletnią blondyneczkę Kazię, podobnie, jak i inne dzieci o wyglądzie „aryjskim”, żandarmi siłą wyciągali

z pociągu, odbierając je zrozpaczonemu rodzicom. Przeznaczani byli na zniemczenie.

Kazi szczęśliwie udało się uciec. Do zrujnowanego domu w Gdyni rodzina nie wróciła. Ojciec rodziny, pan Ignacy, zmarł już w 1940 r. Starsze rodzeństwo solidarnie pomogło matce w wychowaniu młodszych.

Więc gdy w Gdyni powstało **Stowarzyszenie Gdynian Wysiedlonych** - pani Kazia oraz jej rodzeństwo wstąpiłi w jego szeregi. Statutowo Stowarzyszenie przypomina oraz dokumentuje historię gdyńskiej martyrologii. Z jego inicjatywy plac przy gdyńskim dworcu, skąd uprowadzano ludzi w nieznane, nazwano „Placem Gdynian Wysiedlonych”, zaś na murze dworca Gdyni Głównej wmurowano tablicę z inskrypcją przypominającą ową, przez lata PRL przemilczaną, nie wiedzieć czemu, gehennę okupacyjną. Podobną w treści tablicę zawieszono na murach Kolegiaty przy ul. Świętojańskiej.

Sądzę, że w imię pamięci, ze czci dla Ofiar i na wieczne pohańbienie sprawców mordu - należy w Gdyni jedną z ulic nazwać imieniem „Gdyńskich Zakładników”. Pora najwyższa!!!

Na koniec zacytuję także słowa prezesa Stowarzyszenia, pana Benedykta Wietrzykowskiego, którego rodzice trudnili się w Gdyni kupiectwem.

W czasie II wojny światowej wysiedlono m.in. mieszkańców Poznania, Zamojszczyzny i Warszawy, ale wszystko zaczęło się w Gdyni. Stąd wysiedlano wyjątkowo w szybkim tempie i wyjątkowo licznie. Od października 1939 r. do marca 1941 r. przymusowo opuściło miasto ok. 80 procent mieszkańców, czyli około 100 tys. ludzi. Dodatkowo wiele rodzin wyjechało „dobrowolnie” – bali się represji. Germanizacja miasta była przygotowywana od dawna. Z wyrachowaniem i niemiecką precyzją. Po wkroczeniu posługiwali się już gotowymi listami osób, które nie były pronieemieckie. Wiadomo, że w Gdańsku ukrywała się część Polonii gdańskiej. To, co się stało, było zemstą niemiecką za polską, prężną gospodarczo Gdynię. Gdynię bardzo patriotyczną. Niemcy pod groźbą zesłania do obozu koncentracyjnego zmusili do zostawienia całego dobytku. Dorobek ich życia przejmowali Niemcy. Wolno było zabrać tylko ubranie i przedmioty osobiste, a jesień była wietrzna i deszczowa. Do wagonów wpychano tylu ludzi, że często można było tylko stać, a podróże trwały wiele dni i przy braku żywności. Tylko czasami Niemcy wrzucali do wagonów po pięć bochenków chleba.

Umierały niemowlęta, umierały osoby słabsze, zdarzały się porody, a pociągi z bydłymi wagonami wiozły gdynian według rozporządzenia prezydenta policji „Gotenhaven” z dnia 15 października 1939 r. w kierunkach Częstochowy, Kielc, Siedlec, Lublina. [...]

W 70. rocznicę wybuchu II wojny światowej, dnia 14 września, pod patronatem Prezydenta Miasta Gdyni, Wyższa Szkoła Komunikacji Społecznej w Gdyni oraz Biuro Edukacji Publicznej IPN zorganizowały konferencję pt. **LOS Y WOJENNE GDYNI W LATACH 1939- 1945.**

Halina Młyńczak

Dradzy Czytelnicy!

W kolejnych kilku numerach gazety przybliżamy dzieje Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski" działającej w czasie II wojny światowej na terenie Pomorza.

Temat "Gryfa Pomorskiego" stał się w ostatnim czasie bardzo głośny z powodu działań grupy ludzi powołujących się na etos tej organizacji, niegdyś współpracujących gestapo i NKWD.

Materiały, które publikujemy, udostępnił nam Zespół ds. Upanięwania Etosu T O W "Gryf Pomorski".

Czekamy na listy odnoszące się do tych spraw oraz relacje świadków tych wydarzeń.

Andrzej Mielke

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

TOW „GRYF POMORSKI”

W czasie ponad 20-letnich moich badań nad historią „Gryfa” nie znalazłem żadnych przesłanek naukowych, że A. Arendt pełnił funkcje komendanta naczelnego „Gryfa”. Był on osobą znikąd, nieuwiarygodną przez żadne środowisko, nie znaną przed wojną, jak to miało miejsce w przypadku kolejnych komendantów naczelnych. Nie znalazłem nawet śladu, że był on w ogóle zaprzyjany w „Gryfie”. Często wybitni gryfowcy zadawali mi pytanie: Skąd się wziął Arendt, bo nikt go nie znał z czasów okupacji?

Jak podaje Alojzy Dambek, syn twórcy i dowódcy „Gryfa” Józefa Dambka, w swym oświadczeniu zdeponowanym w Państwowym Archiwum w Gdańsku: „Aleksander Arendt nigdy nie był osobiście znany mojemu Ojcu ani księdzu ppłk. Józefowi Wry-

czy, a tylko taka osoba mogła być brana pod uwagę w rozmowach o obsadzie stanowiska Komendanta Naczelnego do spraw wojskowych”.



TOW „Gryf Pomorski” był organizacją, jak już podkreślałem, silnie pravicową, natomiast A. Arendt to członek PPS-u. Jest więc nie do pomyślenia, żeby osoba o takich poglądach na Pomorzu mogła piastować w „Gryfie” jakiegokolwiek stanowisko; jest też charakterystyczne, że wiedział bardzo dobrze o tym fakcie T. Bolduan, kiedy pisał biografię A. Arendta w Kaszebe na zapotrzebowanie ówczesnych władz, zatajając ten fakt, a można było się wtedy tym chwalić, bo PZPR powstało z połączenia PPS-u i PPR-u.

A. Arendt to współpracownik gestapo, NKWD i UB. Potwierdza to między innymi członek Rady Naczelnej TOW „Gryf

Pomorski” profesor A. Pryczkowski oraz zaufana łączniczka dowódcy GP J. Dambka - A. Pryczkowska. Stwierdzają oni w swym oświadczeniu:

„W czasie okupacji współpracował (A. Arendt - przypis autora) z gestapowcem Janem Kaszubowskim, którego Rosjanie po zakończeniu wojny mieli postawić na czele „Gryfa”, ponieważ od 1943 r. współpracował z NKWD umiejscowionym w Gdańsku za czasów Wolnego Miasta Gdańsk. Jan Kaszubowski współpracował na dwie strony i zabójstwo dowódcy „Gryfa” por. J. Dąbka było raczej dokonane z inspiracji NKWD. Już po śmierci J. Dambka w miejscowości Mezowo zwrócił się do mnie A. Arendt, jako do członka Rady Naczelnej „Gryfa”, abym przystąpił do poparcia J. Kaszubowskiego na komendanta (w miejsce J. Dambka)”.

Przedstawione dowody wskazują na to, że Arendt nie był nigdy komendantem Naczelnym TOW GP, lecz prześladował gryfowców i niszczył struktury i etos „Gryfa”.

Stanisław Uciński

OŚWIADCZENIE

Jako były członek Rady Naczelnej TOW „Gryf Pomorski”, od 1940 r. w ochronie osobistej por. Józefa Dambka, a od 1942 r. do końca wojny w Radzie Naczelnej, oświadczam, że Aleksander Arendt był znany mi osobiście pod koniec II wojny światowej poprzez rodzinę Skwierawskich, którzy mieli zakład zegarmistrzowski w Kartuzach. Cieszyli się oni dobrą opinią.

W czasie okupacji Aleksander Arendt współpracował z gestapowcem Janem Kaszubowskim, którego Rosjanie po zakończeniu wojny chcieli postawić na czele „Gryfa”, ponieważ od 1943 r. współpracował z NKWD, umiejscowionym w Gdańsku za czasów Wolnego Miasta Gdańsk.

Jan Kaszubowski współpracował na dwie

strony i zabójstwo dowódcy „Gryfa” por. Józefa Dambka było dokonane raczej z inspiracji NKWD.

Już po śmierci Józefa Dambka, w miejscowości Mezowo, Aleksander Arendt zwrócił się do mnie, jako do członka Rady Naczelnej „Gryfa”, abym poparł Jana Kaszubowskiego na komendanta w miejsce zamordowanego Józefa Dambka.

W sposób zdecydowany odciałem się od tej propozycji. Od czasu tej haniebnej propozycji unikał ze mną kontaktów.

Na przełomie lat 70. i 80. byłem nachodzony przez Aleksandra Arendta, który podsuwał mi do podpisu potrzebne mu potwierdzenie jego rzekomej działalności w „Gryfie”. Mój podpis, jako byłego członka Rady Naczelnej, mógłby być uwiarygodnieniem jego pobytu w „Gryfie Pomorskim”.

Wiedziałem, że był on współpracowni-

kiem gestapowca Jana Kaszubowskiego i odmówiłem wszelkich podpisów i wszelkich kontaktów z nim. Kiedy opublikowane zostało moje oświadczenie, że A. Arendt nigdy nie był komendantem naczelnym „Gryfa” ani że nie zajmował on żadnej funkcji w TOW „Gryf Pomorski”, przybył do mnie około pół roku temu z żądaniem odwołania oświadczenia.

Miał zaś przygotowane pismo-oświadczenie bez mojego podpisu i chciał, żebym je poświadczył podpisem. Podsuwane mi pismo stwierdzało, że rzekomo A. Arendt pełnił w „Gryfie” funkcję komendanta naczelnego. Kategorycznie oświadczam, że Aleksander Arendtowi nie podpisywałem ani nie podpisy potwierdzenia jego działalności w „Gryfie”.

Alfons Pryczkowski

10. rocznica powstania Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego

Dziesięciolecie swego istnienia ZChN uczciło 27 listopada br. w Warszawie konwencją na Zamku Królewskim.

W południe zebrani na Mszy Świętej w archikatedrze św. Jana członkowie stronnictwa wysłuchali okolicznościowej homilii wygłoszonej przez Jego Eminencję księdza kardynała Józefa Glempa.

Wskazał na potrzebę odnowy, a zbliżający się jubileusz chrześcijaństwa określił jako okazję do spojrzenia w siebie oraz społeczeństwo, by tym lepiej ocenić popełnione błędy. Ksiądz Prymas poświęcił również sztafardę stronnictwa.

Dalsza uroczystość miała miejsce na Zamku Królewskim. Przy wypełnionej po brzegi sali występowali kolejni mówcy, wskazując na rosnącą rolę ZChN-u w koalicji, jak i w całym Parlamencie.

ZChN jest bowiem stronnictwem narodowo-katolickim, a te wartości stanowią o utrzymaniu polskości w przyszłych dziesięcioleciach. Stąd też bierze się ogromny atak lewicy poskomunistycznej na ZChN, gdyż ono w sposób jednoznaczny przyczyniło się do wielu sukcesów społecznych: uchwalenie

nie ustawy o ochronie życia poczętego, wprowadzenie nauki religii do szkół, walka o przestrzeganie wartości chrześcijańskich w życiu publicznym, zabieganie o to, aby prawo było zgodne z zasadami etycznymi czy wreszcie wydłużenie urlopów macierzyńskich.

O tym wszystkim mówił prezes stronnictwa p. Marian Piłka. Zebrana na sali obrad młodzież z MCHN-u zgłosiła mu ogromną owację.

Niekłamanym autorytetem konwencji jest założyciel ZChN-u prof. dr Wiesław Chrzanowski. Jego wzruszające wystąpienie było poświęcone głównie podstawowym celom ruchu narodowego w przyszłości.

Uczestnicy konwencji:

Andrzej Mielke, Piotr Pawlicki